



*„Nieszczęśnik, całkowicie skupiony na sobie,  
Żyjący, utraciłszy cały szacunek i renomę,  
I, umierający podwójnie, opada w dół,  
Nikczemnik prosto w kurz,  
Niezmienny, niehonorowy i niedoceniony...”*

**Fragment poematu „Pieśń ostatniego minstrela” Sir. Waltera Scotta.**

**Z dziennika Maggie Mortis.**

*Demony nie umierają.*

*Jeśli tylko nie objawiają swojej postaci w jakiejś potwornej cielesnej formie czy pół-zwierzęcym wizerunku, są tylko kulami energii. Mrocznej energii. Demony mają stanowczo złe mojo. Większość ludzi na wieść, że te potwory są nieśmiertelne, zastanawia się jaki jest w takim razie sens polowania na tych dupków?*

*Nieśmiertelność nie znaczy, że są nieczuli na ból czy cierpienie. I w tym się właśnie specjalizuje.*

*Gdy udaje mi się zdjąć demona nie znaczy to, że rozpada się on proch pachnący siarką czy roztopia się w małą kałużę szlamu. Trafia do specjalnego więzienia z materiałów zdobytych z Piekła. Taaa, dobrze czytacie. PIEKŁA.*

*Mój tata zorientował się jak ograniczyć demony. Zorientował się jak robić wiele rzeczy. Abraham Mortis nauczył mnie każdego triku z podręcznika dla łowców... A potem jeszcze kilku drobiazgów. Znajdę tego skurwiela, który go zabije. Do tego czasu... Demony, strzeżcie się.*

## CHAPTER...1

- No chodź, Mags- Odezwał się Damian swoim jedwabistym głosem. Seksowny ton idealnie komponował się z uwodzicielskim błyskiem w jego szmaragdowo-zielonych oczach.- Wiesz, że tego chcesz.

- Odpieprz się, Damian.

- Co za język!- Szepnął z udanym przerażeniem.- I to w twojej własnej sypialni.

- Założę się, że słyszałeś gorsze rzeczy we własnej.

- A ja założę się, że chcesz przyjść, aby się o tym przekonać, prawda? Chcesz posłuchać mnie jak mówię różne świństwa.

Maggie uśmiechnęła się do niego, obracając w dłoni sztylet, który po chwili przytroczyła do kabury udowej. Oczy Damiana- i jego usta, broda, uszy i, o Boginii, wszystko inne od szyi w dół- było pieprzoną perfekcją... Ale to jego ciało, a w szczególności pierś odziana w czarną skózaną kamizelkę i tyłek ubrany w obcisłą skórę, robiły szczególne wrażenie. Stał kilkadziesiąt centymetrów dalej, obok jej łóżka, przyglądając się jej ubraniu.

Spojrzenie dziewczyny poleciało w stronę obiektu, który mężczyzna trzymał w lewej dłoni.- Przestań mnie kusić, ty łajdaku bez serca.

Jego uśmiech się poszerzył i pomachał w jej stronę pudełkiem o prostokątnym kształcie.

- Nie- Maggie wsunęła wysadzany klejnotami nóż do pochwy przy kostce i wygładziła elegancką linię swoich spodni. Od stóp do głów ubrana była w kobaltową tkaninę, którą zaprojektował jej ojciec. Zwyczajne ciuchy nie wytrzymały pod naporem ognistych kul ostrych szponów czy mazi z siarki. Dopóki nie odkryła w pracowni ojca tej eksperymentalnej odzieży, na walkę z demonami szła praktycznie nago.

- Podoba mi się twój nowy wygląd Maggie, ale brakuje mi twoich wspaniałych loków.

- Dzięki, słodziutki- Dziewczyna miała teraz czarne włosy obcięte krótko i postawione lekko. W bolesny sposób dowiedziała się, że jej wspaniałe loki są świetną bronią dla jej wrogów. Z tego samego powodu nie nosiła biżuterii. Nic co można było z niej zerwać i użyć w wcale przeciwko jej osobie nie znajdowało się na jej ciele. Całkiem inna sprawa była z bronią. Jej nikt nie mógł użyć przeciwko niej. Wykute z białego i lekkiego metalu przez samą Boginię, sztylety, miecze, noże do rzucania i energetyczne tarcze mogły być użyte tylko przez Maggie. Każdego demona czy człowieka, który spróbowałby ją zranić zabraną jej bronią, spotka niemiła niespodzianka. Przygotowana w końcu na kolejną noc łapania demonów, usatysfakcjonowana dziewczyna, rozejrzała się po skromnej sypialni. Lubiała neutralne kolory, kojące odcienie beżowego i kremowego. Lubiała proste linie, żadnego bałaganu. Jediną rzeczą jaką trzymała na dębowej komodzie była ramka ze zdjęciem ojca.

- Naprawdę powinnaś pomyśleć o dodaniu odrobiny koloru do swojego życia, Mags. Kilka czerwonych lub pomarańczowych poduszek rzuconych to tu, to tam na przykład.

- Mówi facet, który ubiera się tylko na czarno- Przewróciła oczami.- D. jeśli spróbujesz prze aranżować moją sypialnię, walnę cię tak, że popamiętasz.

- Jeśli zrobiłabyś taką straszną rzecz kochanie, nie dam ci tego.

Maggie przysunęła się do niego i zatrzymała, gdy stali już biodro przy biodrze. Przesunęła palcem po jego piersi, w miejscu gdzie nie okrywała jej kamizelka. Czowała jakby miała pod dłonią ciepły jedwab. Zadrżała, gdy przepłynęło przez nią pożądanie. Żądza zawsze w niej wybuchwała, gdy tylko Damien był w pobliżu. Pochyliła się ku niemu i pocałowała go w zagłębienie nad obojczykami, czując spokojny puls bijący pod skórą.

- Och, Damien- Westchnęła, samotna, smutna i zboląa.

- Och, Mags- Dotykał płatka jej ucha, łaskocząc wrażliwe miejsce za małżowiną.

- Wiem, wiem- Powiedziała.- Jesteśmy tym kim jesteśmy- Wciągnęła jego zapach, znajomą woń drzewa sandałowego. Cudowna esencja męskości. Zrobiła krok wstecz i spojrzała mu w oczy z lekkim uśmiechem.- Jesteś pewien, że jesteś gejem?

- Jesteś jedyną kobietą, która mogłaby mnie namówić do zmiany drużyny.

- Jestem gotowa spróbować, jeśli tylko chcesz.

- Zamknij się już i przyjmij prezent.

Wzięła od niego pudełeczko i otworzyła je. Cztery szampańskie trufle z Godivy. Bogaty zapach czekolady przebił się ponad drzewem sandałowym. Oblizwała wargi, patrząc na swoją jedyną słabość. Wyjmując okrągłą czekoladkę z pudełka, zerknęła na mężczyznę.- Naprawdę jesteś łajdakiem bez serca.

\*\*\*

Sześć nędznych godzin później, na kilka minut przed świtem, Maggie wchodziła na szerokie, potężne schody rezydencji Damiana. Miała spieprzony nastrój. Polowanie na demony było cholernym interesem. Żadnego śladu ich obecności dzisiaj, żaden nerw w jej ciele nie uniósł się. Było cicho. Zbyt cicho. I to ją niepokoiło. Jakby ciemne siły wycofały się na chwilę, by zaraz uderzyć naprawdę mocno w ten świat.

Kurwa, kurwa, kurwa.

Gdy tylko dotarła do drzwi sypialni Damiana, Elise, która odkąd dziewczyna ją znała wyglądała na ledwie czterdziestkę, a która była w domu D. asystentką, sekretarką, gosposią i Bogini wie jeszcze czym, wypłynęła teraz z cienia i dotknęła jej ramienia.

- Witaj, wojowniczo. Jak tam polowanie?

- Do dupy;

- Och- Wzrok gospodyni poszybował w stronę drzwi.- Damian ma towarzystwo.

Ramiona Maggie opadły.- Potrzebuję się wyplakać i zdrzemnąć. I, do diabła, potrzebuję uścisku.

Wargi Elise drgnęły, ale nie pojawił się na nich uśmiech.- Damian powiedział, że jeśli wrócisz w tym czasie powinnam zaprosić cię do oglądania jego zabawy. Lubi tego faceta.

- Drugie zaproszenie, co? To rzadki przypadek.

- Tak- Starsza kobieta objęła policzki łowczyni dłońmi i spojrzała na nią miękkim, współczującym wzrokiem.- Nigdy nie będzie szansy na waszą wspólną przyszłość. Jego serce zostało utracone wiele lat temu dla kogoś innego.

- I nie jestem właściwej płci- Dodała Maggie.- Już to wiem.

- Posiłek został przygotowany. Wiesz jak dostać się do pokoju. Dobranoc, kochanie.

- Dobranoc.

Łowczyni przeszła kilka kroków z powrotem. Podeszła do ściany i pchnęła zakamuflowany przycisk. Otworzyły się drzwi prowadzące do luksusowego wnętrza. Było tu wszystko z najwyższej półki- począwszy od królewskich rozmiarów łoża okrytego czerwonym jedwabiem, na stoliku zastawionym słodyczami, kanapkami i schłodzoną butelką markowego szampana kończąc. Łóżko ustawione było frontem do okna, które było niewiele ponad pół metra od mebla. Z drugiej strony, w sypialni Damiana, okno to wyglądało jak wielkie lustro. Jednak z jej strony było to przejrzyste szkło. Fantastyczne. Ale cóż, D. znał również kilku nieśmiertelnych. Ona i Damian nigdy nie byli kochankami. Ale mężczyzna dzielił się z nią intymnością, czymś czym nie podzielił się dotąd z żadną kobietą.

Pozwalał jej patrzeć jak się kocha z innymi.

Damian był zręczny i hojny. Przyglądała się jak doprowadza swojego partnera do orgazmu, jednego, potem następnego i następnego... Bogini, to było hipnotyzujące i piękne. Mogła dotykać siebie, patrząc jak on dotyka swego kochanka. Udawała, że jej dłonie są jego, i był to najbliższy kontakt jaki kiedykolwiek z nim miała. Ale to było cholernie za mało.

Patrząc na obu mężczyzn dostrzegła, że mieli już za sobą kilka rund zapasów. Nacisnęła czerwony przycisk, który sprawił, że światła w drugiej sypialni zamigotały. To był sygnał dla D., że ona obserwuje.

I czeka.

## CHAPTER...2

Maggie rozebrała się i umieściła broń na hakach, które Damian zamontował dla niej na tylnej ścianie. Chwyciła butelkę szampana, przewracając oczami na widok fikuśnej francuskiej marki i ustawiła poduszki, by mogła się o nie podeprzeć. Potem ułożyła się wygodnie na łóżku z butelką i skoncentrowała się na oglądaniu dwóch mężczyzn.

Nie. Na oglądaniu Damiana. Ten fagas, który z nim był nie interesował jej nawet trochę. Widziała jak D. opiera się na łóżku w podobnej pozycji co ona, a pomiędzy jego umięśnionymi udami klęczy jego najnowsza zabawka i wylizuje jego penisa. Damian patrzył prosto w lustro, posyłał jej sekretny uśmiezek.

- A poza tym w ten sposób masz idealny widok na tyłek swojego kochania- Mruknęła do siebie, przechylając butelkę nad ustami. Mmmm. Szampan smakował wspaniale. Bąbelki, orzeźwienie i odrobina słodkości. Postawiła chłodną butelkę i roześmiała się, czując jak zareagowała na to jej pochwa. Przeszył ją lekki dreszcz. Jednak cały czas wbijała wzrok w przyjaciela.

Facet, który zajmował się jego penisem, musiał być naprawdę dobry. Nigdy nie widziała, by Damian był tak szybko znowu gotów. Wsunął smukłe palce w długie, blond włosy kochanka.

- Tak- Krzyczał i kręcił biodrami.- Tak, dziecino. Tak!

Nic dziwnego, że ta mała kurwa dostała drugie zaproszenie do sypialni jej Strażnika. Jeśli było coś co Damian lubił, a raczej co lubił każdy facet, to



była to porządna ręczno- usta robota. Ciało dziewczyny zadrżało z podniecenia. Postawiła butelkę na podłodze i pozwoliła swoim dłoniom błądzić po ciele. Głaskała skórę udając, pragnąc, że to Damian bawi się jej łechtaczka, brzuchem, piersiami. *Damian.*

Usłyszała gardłowe jęki D. Ciężko oddychał. I, podczas gdy wsuwała sobie do pochwy dwa palce, nie odrywała wzroku od twarzy przyjaciela. Widziała jak jego twarz kurczy się, jego ciało sztywnieje i mocno wypycha biodra, by zagłębić się mocniej w ustach kochanka...

- Dochodzę- Zawołała- Och, Boże!

I ją dosięgł orgazm i zajęczała spazmatycznie- Damian!

Fala przyjemności uderzyła w nią mocno. Dużo silniej niż powinna, biorąc pod uwagę że zaspokajała się sama. Cały czas leżała dysząc, czując jak kropelki poty spływają po jej ciele i ściekają na śliskie prześcieradło.

Damien i jego facet-zabawka wstali z łóżka. Jej przyjaciel podszedł do „weneckiego lustra” i oparł się o nie piersią.

- Co do cholery?- Maggie patrzyła na wspaniałą tors współlokatora. Wyskoczyła z łóżka i stanęła naprzeciwko lustra.- Co robisz, D? Nigdy nie podchodziłeś tak blisko do lustra. Nigdy nie pozwoliłeś nikomu wziąć cię w ten sposób.

Przesunęła powoli spojrzeniem wzdłuż jego muskularnej sylwetki. Był wspaniały. Idealny. Jego penis, na wpół twardy w tym momencie, nadal stanowił wspaniały widok, nawet rozplaszczony o szybę. Przesunęła palcem wzdłuż żyłek widocznych na jego długości, pragnąc móc dotknąć go naprawdę. *Cholera!* Zgadywała, że jego kochankowie cieszyli się, gdy się w nich wbijał. Takie pchnięcia chciałyby poczuć w swojej cipce. Do diabła, nawet pomiędzy pośladkami. Przeszył ją kolejny spazm pragnienia. Zadrżała i próbowała uspokoić go palcami, które wsunęła w siebie. Jednak jak szybko się nie dotykała i jak skutecznie, cały czas czuła się jak dziecko postawione

przed witryną ze słodyczami, obserwującym pyszności których nigdy nie dostanie.

Damian spojrział w lustro i mrugnął, potem odwrócił się i przytulił policzek do gładkiej powierzchni. Zamknął oczy, jego usta zaczęły poruszać się jak do modlitwy... Wtedy jego ciało zaczęło się gwałtownie poruszać.

*Do jasnej cholery!* Nagły ruch zaskoczył ją. Z bijącym sercem, zdała sobie sprawę, że ona, dzielna wielka łowczyni demonów Maggie Mortis, niemal wyskoczyła ze skóry, bo przed jej oczami nagle jeden facet zaczął posuwać drugiego.

*Jesteś żaloszna!* Wciągnęła powietrze i odsunęła się od ściany, jednak jej wzrok cały czas wracał do widoku zza szyby. Tajemniczy kochanek nie marnował ani chwili. Patrzyła jak dociska ciało Damiana do lustra mocno i twardo. Jej przyjaciel musiał to lubić, bo widziała jak jego penis stwardniał. Dziwne przeczucie pojawiło się w jej brzuchu. Niepokój usunął z niej część pożądania. Coś było nie tak. Źle. To nie było jej normalne niezbyt dobre samopoczucie, jak zwykle gdy oglądała w takich chwilach Damiana.

Nie mogła zobaczyć twarzy nieznanego kochanka. D. był od niego wyższy, szerszy w ramionach. Widziała tylko blade kościste palce zaciśnięte na biodrach przyjaciela. Patrzyła jak jedna z dłoni przesuwa się do przodu i łapie Damiana za penisa i pociąga go. D. rozpląszczył dłonie na szybie - wyglądał na tak uległego, jak nigdy wcześniej.

Przechucie odezwało się ponownie. Usłyszała głębokie, warczące jęki. Facet-zabawka kończył? Zaczęła się zastanawiać jak to jest mieć penisa, który kończy w anusie, jakie to uczucie gdy zaczyna szarpać się i wystrzeliwuje w twoje ciało. Zamknęła oczy. Od dłuższego czasu nie miała kochanka. Od miesięcy. Z powodu Damiana. Nie pamiętała nawet imienia ostatniego faceta z którym się pieprzyła. *Wszystko przez to, że pragnę faceta, który mnie nie chce.*

Damian był jej Opiekunem, Strażnikiem. Był nim przez ostatnie pięć lat, od kiedy jej wcześniejszy kontakt z Otherworld został pożarty. Cóż, w połowie pożarty. Przybyła zbyt późno by ocalić poprzedniego Opiekuna, ale w sam raz na czas, by uwięzić jego zabójcę w lśniący pryzmacie, gdzie czekał go wieczny ból.

Do tej pory nie uważała, że potrzebuje w ogóle stróża. Przynajmniej do czasu, gdy zmarł jej ojciec, a ona potrzebowała cały czas uczyć się nowych trików i sztuczek jako myśliwy. Kiedy Damian pojawił się w jej życiu, była zachwycona. Było w nim coś tajemniczego, coś wspaniałego. W jakiś sposób zdobył jej zaufanie. Polegała na nim. Był jej najlepszym przyjacielem. Był, do jasne cholery, jej jedynym przyjacielem.

Ciało D. uderzyła dwa razy naprawdę mocno o szybę.

Niech to szlag! Zrobił to ponownie. Znów sprawił, że podskoczyła jak mała przerażona dziewczynka. Kłopoty migotały na horyzoncie.

Damian jęknął głośno. Jej spojrzenie zniżyło się i patrzyła na niego, jak dochodził. Jego nasienie trysnęło na szybę i ściekało po niej jak biały deszcz, podobnie jak i po dłoni, która doprowadziła go do szczytu rozkoszy.

Dwa razy w pół godziny? Nieźle. D. miał naprawdę dużą wytrzymałość. Zwrócił teraz w jej stronę twarz rozświetloną radością i uśmiechnął się. Oddała uśmiech i zbliżyła się do dzielącej ich bariery, dotykając gładkiej powierzchni. Jaka szkoda, że nie mogła go dotknąć naprawdę.

Tym razem, gdy ciało jej przyjaciela uderzyło o ścianę nie wzdrygnęła się. Dopiero, gdy zobaczyła jak jego oczy otwierają się szeroko, twarz straciła kolor i otwiera i zamyka bezgłośnie usta- zdała sobie sprawę, że stało się coś nie tak.

Zobaczyła, że D. zaczął zataczać się, krzyczeć, próbował pozbyć się zza siebie człowieka, który go trzymał. Za późno. Za bardzo do cholery późno. Opadł na lustro, jego ruchy osłabły.

- Damian!- Krzyknęła, uderzając pięściami w zaczarowane szkło.- Kochanie, wszystko w porządku?

Skóra na jego obojczyku pomarszczyła się i rozwarła. Mięiste, zakrwawione kawałki poleciały na szkło, na podłogę. Krew D. zaczęła tryskać na około. Kurwa, wszędzie! Widziała to już wcześniej. Milion razy. Ale nie była w stanie się teraz ruszyć. Oddychać. Nie mogła zrozumieć tego co widziała na własne oczy.

Następnie, powoli, dwie blade dłonie przebiły skórę na jego piersi od środka.

*Bogini, nie! Nie!*

Patrzyła się, przerażona, jak poźółkłe szpony wystają obscenicznie z otwartej klatki piersiowej D. i potwór opiera czerwone dłonie na szybie.

- Maggie Mortis- Zaśmiał się melodyjny głos.- Jesteś tam?

Okrutny śmiech był jak policzek, który w końcu otrząsnął ją z szoku.  
*Damian!*

Nie było czasu na ubieranie się. Wcześniej parę razy już skopała tyłki demonów walcząc nago. Złapała księżycowy sztylet i nóż wysadzany klejnotami oraz worek, w którym trzymała kryształowe pryzmaty.

*On nie jest martwy. On nie jest martwy. On nie jest martwy.*

Wydawało jej się, że zajęło jej całą wieczność wypadnięcie z pokoju, przebiegnięcie korytarzem, a potem wtargnięcie do sypialni D. Demona w środku już nie było.

Uczucia niemal ją zabijały, ale szkolenie wyparło panikę. Spędziła dwie minuty na skontrolowaniu sypialni, upewnieniu się że demon nie schował się w jakimś kącie czy w rysie na ścianie. Ale wiedziała, po wietrzącym odorze siarki w powietrzu, że tamten uciekł.

Maggie upuściła broń i padła na kolana obok porzuconego na ziemi ciała Damiana. Oczy miał otwarte, ale jego spojrzenie było puste. Szmaragdowozielone oczy niczego już nigdy nie zobaczą. Miedziany zapach krwi unosił się w powietrzu i mieszał z zapachem waniliowego kadzidełka i zapachowych świec. Ciepła, czerwona ciesz pokrywała jego pierś, twarz, włosy. Wypełniała jej dłonie i zalewała uda. Gniew walnął w nią niczym żelazna, pięciotonowa pięść.

Złapała Damiana w ramiona i, płacząc, nuciła i przeczesywała palcami jego włosy. Błagała go, by żył. Błagała Boginię o łaskę. Ale demon już spełnił swoje zadanie.

Zabił jedyne go mężczyznę, którego kochała.

### ***Z pamiętnika Maggie Mortis.***

*Demony to piękni kłamcy. Niektóre potrafią tak zabijać, że nawet nie wiesz, że właśnie umierasz.*

*Gdy kradną ludzkie ciała, zatrzymują ich moc. Mają niesamowitą zdolność to wyłapywania twoich słabości, do zaspokojenia twoich najbardziej intymnych pragnień, aż jesteś całkiem ich. Nie wiem co jest gorsze- demon, który próbuje ci uciąć głowę, czy ten który chce ukraść twoje ciało.*

Trudno uwierzyć, że minęło już sześć miesięcy od kiedy Damian został zamordowany przez Magnusa. A Magnusa wysłał Drak. Drak, który lubił myśleć, że jest królem demonów. Gównem prawda. Wysłał jednego ze swych sług, by zabić mojego D. Złapie je wszystkie. Każdego jednego.

I sprawię, że będą cierpieć. Będą krzyczeć w agonii. Sprawię, że pożałują, że osmielili się ze mną pogrywać.

D. zostawił mi całe swoje gówno. Dwór, pieniądze, jego wspaniałego Jaguara XLS, a nawet Elise. Miałam wszystko z wyjątkiem jego. Ale w jaki sposób to niby do diabła miało być dla mnie nowe?

Przewiozłam cały mój sprzęt do rezydencji, a także resztę wyposażenia laboratorium taty i jego nieskończone eksperymenty. Jest tu masa miejsca. Pokoje dla wszystkich tych rzeczy. W tym miejsce dla smutku. W tym miejsce dla sekretów.

Bogini, brakuje mi Damiana. Jego złośliwego uśmiechu. Jak mi dokuczał, aż miałam ochotę go trzasnąć. Elise i ja dużo o nim rozmawiamy. Żadna z nas nie pogodziła się z tą stratą. Ja nie chciałam nawet tego zrobić. Nie tak na prawdę.

Otherworld próbuje przysłać mi nowego Strażnika i powtarzam im, by się ode mnie odpieprzili. Mam w dupie procedury. Nie chcę kolejnej śmierci z mojego powodu. Nie chcę kolejnej osoby, by się o nią martwić, by musieć ją chronić. Wystarczająco trudno, było mi dbać o mój własny tyłek.

## CHAPTER...3

Maggie śledziła cień, który szedł za matką z dzieckiem. Nie było jeszcze zbyt późno, ledwo zbliżał się zmierzch, ale w tej części miasta było mało ludzi i wiele pustych budynków. Nie było to bezpieczne miejsce dla matek z dziećmi o żadnej porze dnia. Maggie jednak nie martwiła się zwykłymi ludzkimi przestępstwami.

Maluch ryczał, oczywiście zmęczony chodzeniem i zapewne głodny. Matka uciszała go i robiła słodkie obietnice, ale to nie skutkowało. Uspokajanie dziecka było zapewne powodem, dla którego zatrzymała się tuż przy wylocie ciemnego zaułka. Demon objawił się w mgnieniu oka, wyciągał czerwone łapy w kierunku drobnej kobiety.

- Precz!- Krzyknęła łowczyni.

Zwykle taka komenda nie wywoływała odpowiedniej reakcji, a Maggie musiała odpychać na bok idiotów stojących z rozdziawionymi ustami. Tym razem jednak matka zachowała przytomność umysłu- złapała syna i rozpląszczyła się z nim na chodniku. Łowczyni przeskoczyła nad nimi z wysuniętymi księżycowym sztyletem w dłoni. Cięła potwora w jedno z ramion, potem w drugie. Jego skóra zaskwierczała w zetknięciu z pobłogosławionym metalem.

- Głodny!- To coś krzyczało.- Jedzenie!

- Ludzie nie są w menu- Z wyciągniętym sztyletem, sięgnęła po plastikowy pojemnik z solą, który miała przytroczony do pasa. Demon rzucił

się w kierunku intruza, ale ostrze pokrzyżowało jego plany. Potwór cofnął się, rycząc z bólu. Maggie rozsypała sól na ziemi i krzyknęła głośno- Štětí!

Demon rozryczał się jeszcze gorzej niż małe dziecko.

Był czerwonoskóry, miał pełno rogów na ciele i cztery wąskie żółte gałki oczne. Demon niższego rzędu. Bardzo niskiego. Te nie mówiły dobrze i zwykle koncentrowały się tylko na bezmyślnym zabijaniu.

- Jesteś związany, demonie, dopóki cię nie uwolnię. Gdzie jest Magnus?

- Jedzenie. Wtedy umowa.

- Ja nie negocjuję, ty wielki kawałku gówna- Dziewczyna sięgnęła do torby, która zwisała jej z ramienia, i wyjęła błękitny pryzmat.- Wiesz co to jest?

Potwór zasyczał i próbował wycofać się. Ale nogi pętała mu moc soli. Podniósł ramiona z błoniastymi dłońmi i zasłonił nimi twarz.

- Porażenie prądem elektrycznym. Nie byle jakiej energii elektrycznej muszę zaznaczyć. Pioruny w tym kryształach zostały stworzone przez Wiccan<sup>1</sup>. To będzie jak kwas na twoim ciele. Sprawia, że twoja agonia będzie trwała wiecznie- Odsłoniła zęby w maniakalnym uśmiechu.- Co powiedziałeś? Chcesz być torturowany przez światło i miłość przez całą wieczność.

- Magnus odszedł. Drak zły.

---

<sup>1</sup> **Wiccianie**- wyznawcy kultu Wicca. Wicca – rozpowszechniona w [Europie](#) i [Stanach Zjednoczonych](#) religia [neopogańska](#). Została zainicjowana przez emerytowanego [brytyjskiego](#) urzędnika, [Geralda B. Gardnera](#) prawdopodobnie w [latach 40. XX wieku](#), ale upubliczniona dopiero od roku [1951](#). Od tego czasu zdobyła szeroką popularność i podzieliła się na kilka dużych i kilkanaście mniejszych gałęzi zwanych tradycjami. Pierwotnie jednak przez Wicca rozumiano wyłącznie tradycję stworzoną przez Gardnera – jest to inicjacyjna [religia](#) [mysteryjna](#), nawiązująca do tradycji przedchrześcijańskich. Wicca, celebrowana klasycznie, jest religią [dualistyczną](#), zaś przewodnikami bóstwami są [Potrójna Bogini](#) oraz [Rogaty Bóg](#).



- Jakby mnie obchodziło, że ten dupek ma zły humor. Dokąd odszedł Magnus?

- Inny król. Wielki król. Drak zły.

Cóż, kurwa. To pewnie wszystko co wyciągnie z tego kretyna. Uruchomiła błękitny kryształ i zmieniła jego kolor na biały. Wszystkie oczy demona skoncentrowały się na pryzmacie, otworzył paszczę, ujawniając rząd poszarpanych czarnych zębów.- Nie! Powiedział ci! Powiedział! Jedzenie! Głodny!

- W tym pryzmacie nie ma żadnego bólu- Mruknęła Maggie nonszalancko i rzuciła mu kryształ pod nogi.- Zawiśniesz po prostu w wielkiej białej przestrzeni. Hmm. Masz przy sobie może jakąś książkę? Ponieważ może ci się tam z deka nudzić. Liberatio!

Demon wyswobodził się, był teraz jednak niemy i posłuszny jej woli. Zrobił krok do przodu i nadepnął na kryształ. Kolejne zaklęcie dziewczyny „Carcer!” i demon zmienił się w czerwony dym, który został wessany do piramidki.

\*\*\*

- Masz gościa- Powiedziała Elise.

Maggie pozwoliła Elise pomóc zdjąć z siebie skórzaną kurtkę, mimo że nie potrzebowała asekuracji i ją to trochę zirytowało. Nie to, żeby nie lubiła gosposi. Lubiała. Wiedziała, że kobieta potrzebuje czegoś do robienia, kogoś by się o niego troszczyć, więc Mags zaciskała żeby i pozwalała jej być... cóż... Elise. Podawała asystentce trzy pryzmaty.

- Całkiem udany połów. Ale żaden z nich nie wiedział, gdzie moge znaleźć Magnusa. Ani gdzie szukać Abatu. Czy co się stało z moim ojcem.

- Znajdziesz to czego szukasz, Maggie. A te kryształy włożę do szafki-Pryzmaty lądowały w specjalnym meblu zaprojektowanym przez ojca łowczyni. Nie żył on na tyle długo, by zobaczyć go zbudowanym, ale Maggie i Damian wzięli szkice i stworzyli go od podstaw w piwnicy willi D. Wcześniej planowali przenieść szafkę do innej, bezpiecznej lokalizacji.

Pech chciał, że nigdy nie będzie dość pryzmatów, by schwytać wszystkie kreatury z piekła. Ale łowczyni miała zamiar uporać się przynajmniej z tymi kretynami, którzy naruszają jej terytorium.

- Gdzie więc jest ten posłaniec Otherworldu?- Spytała, stając na pierwszym schodku.- Wydaje mi się, że nadal mam dość energii by skopać jeszcze jeden tyłek.

Elise niemal się uśmiechnęła.- To nie jest zwykły posłaniec. Umieściłam go w głównym salonie, ale już go tam nie ma.

- Co?

- Podejrzewam, że od pewnego czasu wędruje po domu- Spokojny wzrok asystentki napotkał wkurzone spojrzenie młodszej kobiety.- Obawiam się, że brak mi talentu do kopania tyłków, ale i wydobywania z gości imion.

Maggie wzięła głęboki oddech.- A więc nie wiesz jak on się nazywa?

- Nie należy do zbyt rozmownego typu- I Elise oddaliła się w stronę kuchni. Tam, za tytanowymi, potrójnie zakodowanymi drzwiami, były schody do piwnicy, gdzie znajdowały się eksperymenty i notatki ojca łowczyni.

- Super- Mruknęła ta ostatnia i zaczęła wchodzić po schodach.- Muszę biegać za jakimś dupkiem w moim własnym domu. Jakże elegancko. Jakże kurewsko elegancko.

Pobiegła na górę i minęła drzwi do sypialni Damiana. Dzień po jego śmierci, ona i Elise posprzątały pokój samodzielnie, używając wody i mydła do zmycia krwi oraz kilku zaklęć, by zatrzymać negatywną energię. Przybyła też tutaj lokalna kapłanka i pobłogosławiła drzwi. Sekretny pokój został opróżniony z mebli i zamknięty.

Nikt nie był w pokoju D. od sześciu miesięcy.

Do teraz.

Drzwi były szeroko otwarte. *Skurwiel jeden!* Maggie wpadła do środka, jej wściekłość wrzała i już chciała rzucić się do przodu... Gdy nagle zamarła.

Mężczyzna z długimi kruczo-czarnymi włosami klęczał w tym samym miejscu, gdzie kruczowłose Damien wyzionął ducha. Ubrany był w biały t-shirt, wytarte dżinsy i czarne wysokie Conversey. Włosy miał rozpuszczone, swobodnie rozrzucone na ramionach. Tylko raz wcześniej widziała takie jedwabiste, ciemne włosy noszone w ten sam sposób. Wyglądał jak... To nie mógł być... Jej serce zamarło. On wrócił. Jakoś, w jakiś sposób. *Damian wrócił!*

- Damian!- Zawołała i przebiegła kilka dzielących ich metrów. Mężczyzna wstał, odwrócił się do niej twarzą i wbił w nią spojrzenie lodowato-niebieskich oczu. *On nie jest D.* Jej dusza zawyła z rozpacz, ale instynkt dał jej kopa w tyłek i w biegu wyciągnęła nóż i rzuciła się na niego. W ułamku sekundy powaliła go na ziemię, kolanem naciskała jego rodzinne klejnoty, zaś ostrze dociskała do męskiej szyi. *Wszechmogąca Bogini!* On wyglądał jak Damian. Miał identyczny kształt oczu, taką samą mocną szczękę i nos z małym garbem na środku. Oczy miał intensywnie niebieskie, kolor letniego nieba, patrzyły teraz beznamiętnie. Nóż zawisł nad jego gardłem, nie dotykając skóry.

- Kim do cholery jesteś?

- Nie jestem moim bratem, więc możesz przestać chcieć bym nim był.

Jego słowa kasały. Dopiero po chwili przeanalizowała je.

- D. nie miał brata. Nie miał nikogo.

- To nie to o czym ja słyszałem. Damian miał kogoś więcej niż tylko niekończący się łańcuszek mężczyzn.

Syknęła i przycisnęła ostrze do skóry.- Gniew bił od niej, zaciemniał jej myśli, aż nie była w stanie spokojnie myśleć.

- Co się stało? Wciąż tęsknisz za facetem, który cię nie chciał?

Jedno szybkie cięcie wzdłuż gardła i on się wykrwawi. A ona patrzyłaby jak umiera. Śmiała się. Cieszyła. *Kurwa!* -Powiedz mi kim jesteś, albo cię zabije.

- Jestem młodszym bratem Damiana. Mam na imię Raphael.

- Tak, jasne. Mój Strażnik nie żyje od sześciu miesięcy. Czemu pojawiłeś się dopiero teraz?

W jego wzroku coś zamigotało, chyba smutek, ale znikło zbyt szybko by mogła mieć pewność.- Miałem... Zlecenie. O niczym nie wiedziałem, aż do wczoraj.

- Gówno prawda- Ostrze nacisnęło mocniej i po szyi mężczyzny potoczyła się czerwona strużka krwi. Zadowolenie rozgrzało ją od środka, gdy patrzyła jak krwawi. Potem dostrzegła, że rana szerniała, jakby niewidoczne płomienie musnęły ciało.

Kurwa jego mać!

- Nie możesz być bratem Damiana- Powiedziała triumfująco.- Ponieważ jesteś demonem.

## CHAPTER...4

Ludzka twarz demona wyglądała jak wykuta z kamienia. Nie cofnął się, nie drgnął nawet z bólu, gdy Maggie mocniej docisnęła do jego szyi ostrze.

- Mogłabyś przestać? To boli.

- To dobrze.

- Dobra, kochanie. Mam już tego dość- Raphael owinał ramiona wokół Maggie i poderwał się na równe nogi. Dziewczyna była zaskoczona jego siłą i mocą, ale nie na tyle by opuścić sztylet. Cofnął szybko głowę i walnął w jej czoło. Ból rozszedł się promieniście po całej głowie łowczyni, i czuła się jak piłeczka w automacie do gry. Ten pieprzony skurwiel sprawił, że poleciała na tyłek. Ostrze poleciał gdzieś w bok. Oszołomiona, spojrzała na niego, próbując skupić wzrok.

- Jak tylko przestanę widzieć potrójnie, mam zamiar cię kurwa zabić.

- Czekam na to z niecierpliwością- Stał z ramionami splecionymi na piersi i wbił w nią spojrzenie lodowato-niebieskich oczu.- Mam na imię Raphael. Jestem młodszym bratem Damiana. Otherworld przysłał mnie do ciebie, bo jesteś cholernie upartą suką.

Wyłowił z kieszeni złoty kamień i rzucił jej na kolana. Przedmiot nosił znak Meelenai, Wysokiej Kapłanki Rady z Otherworldu. Nie było szansy, by

zdobył kamień od kogoś innego niż Kapłanki. W rękach złych stworzeń przedmiot rozpuszczał się. A, że nic się nie stało Raphaelowi, gdy go trzymał, to znaczyło, że mimo iż był demonem, był po stronie dobrych chłopców. *Jeśli jest taki cholernie dobry, czemu mój sztylet go palił?*

- Meelena nazwała mnie upartą suką? To coś nowego- Potarła skronie.- Ona nie wysłałaby demona.

- Jestem pół-demonem. I Meelena nie użyła dokładnie tych słów do opisu- Uśmiechnął się.- To moja własna interpretacja jej wypowiedzi. Na dole dzieje się paskudne gówno. Naprawdę będziesz potrzebowała pomocy. Będziesz potrzebowała mnie.

Podniosła się na równe nogi, złapała sztylet i wsunęła go do skórzanej pochwy.- Nie chcę kolejnego Strażnika. Więc dowidzenia i pieprz się.

- Przykro mi, ale utknęłaś ze mną, Mags- Usłyszała w odpowiedzi.

- Nie nazywaj mnie Mags, ty sukinsynu.

- Dlaczego? To przypomina ci o Damianie? Był taki złośliwy, prawda? Ile razy masturbowałaś się, fantazjując że cię pieprzy?

Maggie uderzyła go w twarz. Cios odrzucił jego głowę do tyłu. Zanim udało mu się opanować wyraz twarzy, zobaczyła u niego szok, złość. Cóż, pieprzyc go. Jak on śmiał tak mówić o Damianie, o niej, z tym obrzydzeniem w głosie?

Zapadła między nimi cisza. Zdała sobie sprawę, że czekanie na przeprosiny, że jest jak oczekiwaniu śniegu na Tahiti. Raphael nie wyglądał na typ, który by za coś przeproszał. Do cholery z nim. Wyglądał tak podobnie do Damiana. Te same szerokie ramiona, ten sam chód, podobna muskulatura. Ale były różnice. Nie był tak wysoki, jak jego zmarły brat. Był też szczuplejszy, a jego włosy z bliska nie były wcale kruczoczarne, a ciemno brązowe.

Przeszedł przez pokój i stanął przed lustrem weneckim i stuknął w nie dłonią. Szkło zabrzęczało.

- Wiem jak to jest pragnąć czegoś, czego nie możesz mieć.

- To co było między mną, a Damianem to nie twoja sprawa. Nigdy. I jeśli jeszcze kiedykolwiek powiesz do mnie coś podobnego, wezmę jeden z moich pryzmatów, uwierzę cię i wrzucę na dno Oceanu Atlantyckiego.

Odwrócił się do niej twarzą i oparł plecami o lustro.

- Uczciwy układ- Spojrzenie mężczyzny poleciało w dół, na podłogę. Chociaż nie było na niej już śladów krwi, widać było że w duszy ją widzi.- Damian i ja nie zgadzaliśmy się w wielu kwestiach, ale kochałem go.

Przeszła ją niepewność. Ona i Damian byli ze sobą bardzo blisko. Byli najlepszymi przyjaciółki. Był dla niej wszystkim. Ale czy ona była wszystkim dla niego? Damian nawet nie wspomniał, że ma brata. Zwłaszcza brata pół-demona.

- Było wiele rzeczy, o których ci nie mówił, Maggie- Westchnął mężczyzna i, oderwawszy się od lustra, podszedł do niej.- Kochał cię tak mocno, jak dla niego było możliwe pokochać kogoś innego.

*Co to do diabła znaczyło?*

- Oczywiście, że mnie kochał- Warknęła urażona łowczyni. Wkurzało ją, że Raphael próbował ją pocieszać.- Mów co masz do powiedzenia, na miłość Boginii! A potem spadaj i powiedz Meelenai, że cię zwolniłam.

Jakaś mroczna emocja zabłysła w jego oczach.- Oferuje ci transakcje. Zostanę miesiąc. Co chcesz w zamian?

- Targujesz się? Naprawdę jesteś demonem- Zaciśnęła wargi.- Powiedz mi jak to jest, że jesteś pół-demonem i jak to się stało, że jesteś rodziną Damiana?

- Czy odpowiedź na to pytanie to twoja cena za moją trzydziestodniową wizytę?

- Do diabła, nie.

- Dobrze. Dam ci odpowiedź na te pytania i pozwolę mieć jedną prośbę, ale zostanę na trzy miesiące.

- Dwa miesiące. To maksymalny czas, przez jaki zapewne będę w stanie cię tolerować- Zgodziła się Maggie. Jeśli pozwoli mu pokręcić się przez chwilę w okolicy, ułagodzi Meelenę i ta może nie przyśle jej zbyt szybko później kolejnego Strażnika. I dowie się czegoś więcej o Damianie. Czy to jej pasuje czy nie, Raphael był bratem D., a to była jej jedyny sposób by chociaż przez chwilę znów mieć blisko siebie przyjaciela.

- Zgoda- Odpowiedział pół-demon. Spojrzał na łóżko i skinął w jego kierunku głową.- Usiądźmy i opowiem ci wersję skróconą tej historii.

Zawahała się. Wystarczająco trudno było jej siedzieć w pokoju D. mając świadomość, że nigdy więcej go nie zobaczy. Ale siedzenie na jego łóżku, wdychanie jego zapachu, pamiętanie jak widziała go tu ostatni raz tutaj...

- To tylko mebel- Powiedział mężczyzna tonem, który zapewne był demonią wersją kojącego głosu. Haha. Brzmiało jakby przeżuwał kamienie. Wziął ją za rękę i poprowadził do masywnego łoża z czterema kolumnkami. Usiadł i poklepał miejsce obok siebie.

Usiadła, ale czuła jak serce podskoczyło jej do gardła.- Dobra. Mów- *I pospiesz się. Nie mogę tego do kurwy nędzy znieść.*

- Ojciec Damiana zmarł, gdy ten miał dwa lata, zator w mózgu. Gdy miał cztery, nasz matka została uwiedziona przez demona. Z tego związku urodziłem się ja. Wychowywała naszą dwójkę najlepiej jak umiała, ale ja byłem inny. Mama nigdy nie zorientowała się, że jej jednorazowy kochanek



pochodził z Piekła. A skoro nie wiedziała to jak mogła mi o tym powiedzieć? Albo mi pomóc? Nieważne zresztą. Umarła, gdy miałem 10 lat, a Damian 15.

- Jak?

- Wypadek samochodowy- Mięśnie jego szczęki zacisnęły się. Zajęło mu sekundę, zanim się opanował.

Patrząc na niego, Maggie czuła pierwsze pęknięcie na swojej tarczy z gniewu. Bolesne wspomnienia. Wszyscy je mieli. Nawet demony.

- Przykro mi. Damian nigdy nie opowiadał o swojej rodzinie- Nawet raz o nich nie wspomniał. Myśl ta ją zabolala. Dlaczego? Ona dzieliła się z nim swoim ciężarem. Mówiła, dopóki jej głos nie zmieniał się w chrypę. Płakała w jego ramionach więcej razy niż była w stanie pamiętać.

- Po śmierci mamy, przyszedł do nas mężczyzna. Strażnik przydzielony do obserwacji naszej rodziny. Wyczuli energię demona promieniującą z naszego domu. Zorientował się, co się stało. Zabrał więc nas do Otherworldu. Wytrenował Damiana na Strażnika.

- A ciebie?

Spojrzał na nią, nie było sposobu nic odczytać w jego lodowatym spojrzeniu.- Przeszkolono mnie do czegoś innego.

Puścił jej dłoń i ona dopiero zdała sobie sprawę, że cały czas ją za nią trzymał.

- Zadowolona?

- Na razie.

- Jaka jest twoja druga prośba?

- Sprowadź Damiana z powrotem- Powiedziała żalnym tonem, wiedząc że przerywanie cyklu duszy, która odleciała z ciała po śmierci, było

w gestii demonów lub Bogini. Próbowano tego wiele razy, ale wyniki były niezadowolające- w najgorszym wypadku naprawdę przerażające.

- Wiesz co się dzieje, gdy są podejmowane takie próby. Ale to nie jest to czego naprawdę chcesz, prawda?- jego głos zmienił się. Nie brzmiał już dłużej jak dym i whisky, stał się gładszy, mroczniejszy, jak czekoladki Godivy.

- Nie...- Powiedziała, ale odmowa zamarła na jej ustach.

- Nie co, Mags?- Podniósł jej podbródek jednym palcem i patrzyła, jak jego oczy zmieniają kolor. Twarz wygładziła się. Skóra zmieniła odcień. Ciało wypełniło się i urosło.

Gdy przemiana się dokonała, wpatrywała się prosto w Damiana.

### ***Z pamiętnika Maggie Mortis.***

*Znasz ten dziwny film... Jak się nazywał? Adaptacja. Tjaa. Z Nicolasem Cagem. Było tam zdanie, które Damian lubił cytować.*

*„Jesteś tym co kochasz, nie tym co kocha ciebie”*

*Nigdy tego nie rozumiała. Nigdy nie rozumiałam, że powtarzał to wiele razy, bo było to to, co mógł mi dać.*

*Jedyne co mógł mi dać.*

## CHAPTER...5

-To jedyny sposób w jaki mogę ci go zwrócić- powiedział Raphael.- To jedyny sposób w jaki mogę ci go dać.

- Jeśli myślisz, że uniosę się i nie będę się z tobą kochać udając, że jesteś Damianem, to jesteś w błędzie. Mam zamiar dojść w twoim penisem głęboko w sobie i krzyknąć jego imię. Nie mam dumy, demonie. Ani honoru.

- Zawsze cię pragnąłem, Mags- Kłamała kreatura o twarzy Damiana.- Wezmę cię w każdy możliwy sposób. Ja też nie mam żadnej dumy i honoru.

- Cóż, do cholery. Niezła z nas para, co?- Maggie podniosła się z łóżka i zdjęła z siebie ubrania i broń. Damian patrzył na nią, jego szmaragdowozielone oczy lśniły z pożądania. Od czterech lat marzyła by tak na nią patrzył, i gdy wreszcie się doczekała pragnienie w niej zawrzało. *On mnie chce. Nie obchodzi mnie, że to nie prawda.*- Pozwól, że cię rozbiore- Wymamrotała. Usiadł, a ona zdjęła mu buty i skarpetki. Jej palce błądziły wokół jego stóp, laskotały łydki i kostki. Usłyszała jak puścił guzik jego dżinsów. Z uśmiechem pomogła mu zsunąć grubą tkaninę.

- Nigdy nie wyobrażałam sobie ciebie w bokserkach- Powiedziała.- Raczej w stringach czy coś.

- One świecą w ciemności- Wyjaśnił mężczyzna, co wywołało jej śmiech.

Gdy zdjęła z niego bieliznę i koszulkę, stanęła i wbiła w niego wzrok. Bogini, on był wspaniały. Przesuwała palcami wzdłuż umięśnionego brzucha, potem coraz wyżej i wyżej, aż do klatki piersiowej. Jego brązowe sutki były napięte i dziewczyna przejechała po każdym paznokciem.

Dotykała go wszędzie, zapamiętując kontury, kształty, linie. Wtedy wślizgnęła się pomiędzy jego uda i ujęła w dłonie oba jego jądra. Napiął się. Jęknął. Uśmiechając się, Maggie pochyliła głowę i pocałowała go w czubek penisa.

Jego członek był ciepły, jedwabisty i twardy. Z jej powodu. Dla niej. Przesuwała wzdłuż jego długości wargami, czując rodzące się w brzuchu ciepło. Zamknęła oczy i jęknęła. Wibracje przeszły wzdłuż penisa, mężczyzna zaczął łapać oddech. Chciała go podrażnić, doprowadzić na szczyt, ale nie dać mu skończyć. Ale była zbyt żarłoczna. To była uczta dla zbyt długo głodującej kobiety.

Ssała jego wielkiego fiuta chętnie, szybko... Wsuwała go do samego gardła i z powrotem, w kółko, aż zacisnął palce w jej włosach i błagał o więcej. Więc tak, och tak, pieprzyła go mocniej przy pomocy ust, masując go językiem, bawiąc się jądrami, i przez cały czas sama stawała się bardziej rozpalona, wilgotna, spragniona.

- Maggie- Wyjęczał drżącym głosem.- Zaraz skończę w twoich ustach, dziecino.

Jego biodra zaczęły mocniej się poruszać, wpychając jej sztywną męskość głębiej do ust, aż w końcu poczuła jak wytrysnął jej w usta ciepłym strumieniem. Przełknęła wszystko, a potem oblizwała go, jak kot zlizujący śmietankę ze spodeczka. Jego dłonie zsunęły się z jej głody.

- Jak dużo czasu potrzebujesz, by się zregenerować?- Spytała, wiedząc że brzmi jak desperatka.

- Jestem pół-demonem- Przypomniał jej.- Nie potrzebuję żadnego czasu. Zwłaszcza, gdy jestem tak spragniony kobiety, jak teraz ciebie.

- To cholernie dobra wiadomość- Wymruczała.- Poczekał tutaj- Przeturlała się na brzeg łóżka i sięgnęła do szuflady szafki nocnej. Wyciągnęła z tamtą tubkę z jakąś maścią i fioletowe dildo długości piętnastu centymetrów, z wąską końcówką i szeroką podstawą.

- Po co to?

- Chcę wszystko- odpowiedziała mu.- Chcę cię w cipce i w tyłku. Jako, że nie mamy trzeciego do zabawy, a ty nie masz dwóch fiutów, to musi nam wystarczyć.

- Kto powiedział, że nie mam dwóch fiutów?

Sięgnął pomiędzy nogi, chwycił swoją męskość. Na jej oczach, jego penis rozdzielił się, i powstały dwa, identyczne w rozmiarze jaki miał na początku. Oba były cudownie twarde. Wszechmogąca Bogini! Odrzuciła dildo i zbliżyła się do niego.- Jest kilka zalet pieprzenia cię.

- Wszystko dla twojej satysfakcji.

To było takie demonie co powiedział. Niemal zrujnował jej miłą fantazję, że kocha się z Damianem. Ale tylko trochę.

Podła mu tubkę kremu i odwróciła do niego pośladkami. Nie potrzebował mapy. Otworzył opakowanie i wsunął w jej odbyt, wyciskając nieco żelu. Odwróciła się do niego znów twarzą i wsunęła na niego.- Potrzebuję twojej pomocy.

- Za minutkę- Dłonie wypełnił jej piersiami. Jego kciuki uciskały twarde sutki. Były obolałe i sztywne. Uniósł się lekko i zaczął ssać jedną końcówkę, aż Maggie zaczęła jęczeć. Zmysłowa rozkosz przelewała się w jej ciele, spływała od piersi do cipki.

- Już niemal dochodzę- Wymruczała.- Nie musisz tego robić.

Jego zęby ocierały się o sutek, lizały go, ssały; po chwili i drugi torturował w ten sam sposób.

- Bogini!- Wyprzeżyła się, dysząc.- Chcę cię w sobie. Chce być mnie pieprzył.

Całe jej ciało drżało. Czula w sobie gorąco, światło i potrzebę tak intensywną, że spalała ją od środka. Damian usiadł i posadził ją na swoich kolanach.

- Doprowadzasz mnie do szaleństwa, Mags- Dobięł głos spomiędzy warg D.- Nikt nie doprowadził mnie do tego stanu, co ty.

Co za straszne, cudowne kłamstwo.

- Po prostu mnie pieprz. Proszę!

Gdy nakierowała końcówkę jego penisa do wilgotnej pochwy, on sięgnął i wsunął się w jej drugą dziurkę. Wzdychając, chwyciła mocno ramiona mężczyzny i niemal doszła, od samego wrażenia jakie wywołała w niej obecność dwóch członków.

Od tak dawna nie miała w ramionach mężczyzny. Niemal zapłakała z radości.

- Nie wydaje mi się, bym była w stanie się ruszyć- Wyjęczała, zdając sobie sprawę, że w głosie brzmiały jej łzy.

- Pocałuj mnie- Nie czekając na jej odpowiedź, kochanek zagarnął jej usta, wsunął do środka język i sprawił, że łzy pociekły jej po policzkach. Płacząc, oddała mu pocałunek, atakując jego usta, ssąc język, gryząc wargi.

Podczas gdy nie odrywali od siebie ust, Damian zaczął powoli ruszać biodrami, poruszając się w niej. Och, Bogini. Czula się całkowicie

wypełniona, sensacje jakie powodowała penetracja dwoma twardymi organami sprawiały że czuła się sprośnie, dziwnie, niesamowicie.

Znalazł szybko rytm, który jednocześnie ich dręczył i zachwycał. Dźwięk ocierającej się o siebie wilgotnej skóry, zapach ich seksu i odgłosy „och, tak, och...”, a przy tym wypełnienie obu jej dolnych otworów sprawił że odlatywała.

- To cholernie trudne do zniesienia pieprzyć się w ten sposób- Udało jej się powiedzieć.

- Ale to kochasz, prawda?- Spytał przewrotnie.

- Cholerna racja. Uwielbiam. Ooooooch!

- Tak kochanie. Odleć.

Ruchy jego bioder przypominały rytm starożytnego bębna. Gorąca przyjemność koncentrowała się pomiędzy jej udami, ostrzeżenie przed prawdziwym trzęsieniem ziemi.

- Damian- Jęczała.- Och, Damian.

Patrzyła na niego, w te szmaragdowozielone oczy, widziała w nich pragnienie, które sprawiło że w końcu zaczęła dochodzić. Pierwsze fale zapowiadające orgazm powoli zalewały ją jedna za drugą.

- Dojdz dla mnie, Mags- Wyjęczał swoim czekoladowym głosem.- Ponieważ ja mam zamiar dojść dla ciebie. Sprawiasz, że jestem taki twardy, taki gorący.

Warknął, powtarzając ryk ciemnej bestii, która w nim siedziała i ostatni raz zanurzył się w niej głęboko i mocno. Łowczyni krzyknęła z nadmiaru przyjemności. Poczwała, że obie jej szpary zalewa gorący strumień spermy. To było zbyt wiele.

To nie było dość.

- Damian!- Krzyknęła, gdy rozkosz wybuchła ostatecznie i w niej. Porwała ją cała powódź przyjemności, a ona płynęła coraz dalej i dalej.- Kocham cię- Szepnęła, gdy udało jej się wrócić do siebie, i odkryła, że otaczają ją mocne ramiona Damiana.- Zawsze będę cię kochać.



## CHAPTER...6

Maggie jęknęła głośno, gdy Raphael odepchnął ją od siebie. Sturlała się na łóżko, patrząc zaszokowana na kochanka.- Hej! Co się kurwa stało?

- Nasza umowa jest kompletna- Powiedział.

- Jeszcze z tobą nie skończyłam.

- Ze mną? A może z Damianem?

- Co to cię, do diabła, obchodzi? Zgodziłeś się. Czego teraz jeszcze chcesz?

- Ciebie.

Żądza posiadania w jego głosie sprawiła, że serce dziewczyny zamarło. Czemu ktoś, kogo całkiem nie знаła, miałby mówić do niej coś takiego? Jedno rżnięcie i facet jest nagle zazdrosny o swojego brata? Błysk. W mgnieniu oka mężczyzna zmienił postać. W szczupłego, niebieskookiego i wkurzonego Raphaela. Sięgnął po dzinsy, ale Maggie złapała go za nadgarstek zanim dotknął materiału.

- Mówiłam ci, że jeszcze z tobą nie skończyłam.

- Posłuchaj mnie, Maggie. Nie dotknę cię więcej przyjmując postać mojego brata. Nigdy więcej nie nazwiesz mnie Damianem. I nigdy przenigdy

więcej nie powiesz, że mnie kochasz chyba że, na Boginię, naprawdę będziesz miała to na myśli.

Jego słowa zostawiły ją z szeroko otwartymi oczami i bez tchu. Nikt nigdy tak do niej nie mówił. Próbowwała zrozumieć o co chodzi, ale nic jej nie przychodziło do głowy. Czowała jakieś dziwne emocje, których nie była w stanie nazwać.

- Chcesz abym cie kochała?- *Cholera!* Ten palant walnął ją tą wiadomością zniecka i sprawił, że zabrakło jej tchu w piersiach.- Nawet cię nie znam!

- Ale ja znam ciebie- Miał zaciśnięte szczęki.- I wiem jak to jest pragnąć kogoś tak bardzo, że niemal jesteś w stanie czuć go obok siebie, posmakować. Znasz to uczucie Maggie, prawda?

- Tak- Wyznała cicho. W jego oczach widziała ten sam desperacki błysk, który oglądała w lustrze zbyt długo.- Kogo więc pragniesz, Raphaelu? Kim chcesz bym dla ciebie była?

- To proste. Chcę ciebie, Margaret Eleanor Mortis.

Wywróciła oczami, słysząc cień desperacji w jego głosie. Nie podobało jej się to, więc przesunęła się na brzeg łóżka i spuściła nogi na podłogę.- Nie mogę uwierzyć, że D. podał ci moje pełne imię. Wiedział, że go nienawidzę.

- Myślałem, że jeszcze ze mną nie skończyłaś- Jego ton był sztywny, podobnie jak dolna część jego ciała. Dżinsy wypadły mu z dłoni i opadły na podłogę. Dziewczyna patrzyła na niego uważnie. Nie był tak gładko przystojny jak Damian. Raphael był surowy, kanciasty, realny. Nie ukrywał się za ironicznymi żartami czy wymuszonym uśmiechem. Jego sylwetki nie ukształtowała siłownia, tylko walka. A ponad to drżał pod je dotykiem, bo pragnął JEJ, Maggie, a nie jakiegokolwiek chętnej kobiety. Nie wiedziała jak ani dlaczego, ale tak było.

Wstyd palił jej twarz i uciekła spojrzeniem od jego oskarżającego wzroku.

*Obróciłam jego dar w żart, ponieważ chciałam wierzyć, że Damian wrócił i dał sobie spokój z pożądaniem mężczyzn. Myślałam, że byłam tylko patetyczna, ale to jest dużo gorsze. Jestem bez serca.*

- Nie jesteś w stanie tego co zrobić, co?- W męskim głosie brzmiała gorycz. -Nigdy nie będę Damianem. I nie godzę się zajmować w twoim sercu drugiego miejsca.

Złapał dzinsy i włożył nogę do nogawki.

- Poczekaj. Po prostu poczekaj- Złapała spodnie i wyrwała mu je z uchwytu.- Nie wiem co się dzieje. Nie wiem co czuję. Nie możesz przychodzić tutaj, udawać że jesteś Damianem bym mogła cię przelecieć, a potem wkurzać się na mnie, bo przyjąłam twoją ofertę.

- Masz rację.

- Ojej, dzięki.

Spotkali się wzrokiem.

- Nie zdawałem sobie sprawy jak bardzo potrzebuję byś mnie pragnęła. Chcę cię, Maggie i chcę byś czuła w stosunku do mnie to samo. Nieważne ile czasu to zajmie- Wypuścił z płuc powietrze, wyglądał nagle na zrelaksowanego.- Chyba tylko o to mi chodzi.

- Wkrótce masz mi powiedzieć skąd tyle o mnie wiesz- Złapała kochanka za ramię i uklękła na łóżku.- I będziesz musiał zdradzić mi co się dzieje w Wielkiej Radzie i dlaczego będę potrzebowała twojej pomocy.

- Wyjaśnię ci wszystko we właściwym czasie.

- Jesteś taki tajemniczy i mało konkretny- Wstała i poprowadziła go do łazienki, przylegającej do sypialni. Zapaliła światła i usłyszała jak jej towarzysz gwizdnął z wrażenia.

- Tak, jest wielka i pełna najwyższej klasy dodatków. Olbrzymia wanna z jacuzzi. Oddzielna komora prysznicowa. Dwie prywatne toalety- Mówiąc, łowczyni zrobiła kilka kroków w głąb pomieszczenia i podeszła do szklanej komory prysznicowa. Odkręciła natrysk.- Chodź, Raphaelu.

Wszedł razem z nią pod gorące strumienie i dał się powoli umyć, dokładnie, od stóp do głów. Z każdym muśnięciem mydła, ofiarowała mu bezgłośnie przeprosiny, mimo że nie było jej bardzo przykro że dał jej Damiana.

- Myślę, że wyjątkowo trudno jest ci utrzymać je wygodnie w spodniach- Mruknęła namydlając oba penisy.

Spojrzał w dół i uśmiechnął się. Złączył je razem i przetransformowały się w jeden organ.

- Bogini, to jest seksowne- Uznała łowczyni. Namydliła go ponownie, trąc energicznie, aż całkowicie stwardniał. Raphael patrzył na nią ostrożnie i pożądliwie i Maggie wypuściła nagle z dłoni mydło.- Spróbujmy ponownie. Tym razem tylko ty i ja.

Mężczyzna przyspilił ją do szklanej ściany i przesunął nabrzmiętym penisem po wilgotnej szczelinie pomiędzy jej udami.

- Chcesz mnie, Maggie? Ponieważ nie chcę seksu z łaski Dobiłem z tobą targu. Nie powinienem zapominać, że tylko poprosiłaś o to czego najmocniej pragnęłaś.

- To było pięć minut temu- Objęła jego twarz dłońmi.- Nie jest łatwo mnie lubić, jeszcze trudniej kochać. Jestem interesowna i samolubna, i skomlę, gdy coś nie idzie po mojej myśli. Ale nigdy nie łamię obietnic i nie

kłamię. To wszystko co mam, Rafe. To wszystko co mnie czyni taką jaką jestem.

- Jestem czymś dużo więcej, niż tylko tym- Zsunął dłonie pod jej pośladki i uniósł ją do góry. Potem jednym, szybkim ruchem nabił jej cipkę na naprężonego członka.

Maggie zaplotła wokół jego bioder nogi i oplótła ramionami jego ramiona. Jej spojrzenie było uwięzione mocą jego wzroku. Zagłębiał się w jej cipkę raz za razem, sapiąc i jęcząc, dając przyjemność i otrzymując ją w zamian. Sprawił, że kobieta drżała... jęczała... błagała.

Zabrał ją prosto ku krawędzi, i do diabła, nie pozwalał jej oglądać się za siebie. Jego oczy lśniły jak szafiry- ostre, niebieskie i bezlitośnie piękne. Raniły ją, te oczy, jak potłuczone szkło, jak zardzewiałe ostrze. I drżała bezradnie w jego ramionach jak dziewczica, lękając się tego co jej oferował i czego od niej chciała. Obawiając się, że nie jest godna miłości. Jego.

*Jesteś tym co kochasz, nie tym co kocha ciebie.*

Zrozumienie słów cytowanych tak często przez Damiana spłynęła na nią tuż przed tym jak pochłonął ją orgazm.

*On mnie nie chciał . Ja go chciałam.*

*On mnie nie potrzebował. Ja go potrzebowałam.*

*On mnie nie kochał. Ja go kochałam.*

Zadrżała... jej ciało i dusza. Nawet gdy przepływały przez nią fale rozkoszy, gdzieś obok czaił się smutek. *Och, Damian. Do diabła z tobą.* Łkając, z paznokciami wbitymi w ramiona kochanka, trzymała go coraz mocniej, gdy on nadal ją pieprzył.

- Maggie!- Zanurzył się w niej na całą długość, zaciskając palce na kobiecych pośladkach. Nie odrywał od niej wzroku, gdy wytrysnął w nią nasieniem.

Przytrzymywali się, oddychając ciężko, drżąc pod strumieniami gorącej wody. Maggie czuła się rozbita. Zniszczona. Zmiażdżona przez prawdę. Przez swoje własne desperackie kłamstwa. I Raphael, ten piękny demon, przygarnął ją do siebie mocno, gdy po raz ostatni zapłakała nad Damianem.

### **Z pamiętnika Maggie Mortis.**

*Moja mama powtarzała mi, że gdy życie częstuje cię cytrynami, powinno się zrobić z nich lemoniadę. Ale co zrobić jeśli dostajesz od życia demona? Demonadę?*

*Ona umiała, gdy miałam osiem lat. Tata nigdy nie powiedział mi co się stało, nawet gdy byłam dostatecznie duża by móc to zrozumieć. Musiałam przeczytać o tym w jego dziennikach.. Demon zabił ją. I to zabił w najgorszy z możliwych sposobów. Posiadł jej ciało. Użył ją jak marionetkę, zmusił ją by zdzierała z siebie skórę, dopóki nie wykrawiała się na śmierć. Mama była bardzo mądra, i zapisała na podłodze łazienki imię demona, który jej to zrobił. Napisała je własną krwią. Abatu. Dlatego tata zajął się polowaniem na demony. Był jedyną osobą, która nie obwinięła mamy. Był jedyną osobą, która kochała ją tak mocno, że wiedziała, że nigdy nie popełniłaby samobójstwa. Otherworld znalazł go, pomógł mu, i gdy nadszedł czas, przeszkolił mnie. Zastanawiałam się co tata by pomyślał o mnie, śpiącej z Raphaelem, mężczyzną który jedną nogą stoi w piekle. Nie wydaje mi się, by to zaaprobował. Ale ja tak. Bardzo lubiłam mojego kochanka, nawet gdy wiedziałam że jest pół-demonem.*

*Myśle, że po prostu zrobię demonadę.*

## CHAPTER...7

Maggie weszła do swojej sypialni czując się zmęczona i zepsuta. Dzisiejszej nocy złapała pięć demonów, ale jej standardowy zestaw pytań nie przyniósł żadnych nowych odpowiedzi. Magnus pracował dla jakiegoś nieznanego króla demonów, Drak był wkurwiony, nikt nie znał miejsca pobytu Abatu i nikt nie wiedział co się stało z jej ojcem pięć lat temu.

Rzuciła się na łóżko i zsunęła buty.

- Zły dzień?- Spytał Raphael wchodząc do pomieszczenia przez drzwi balkonowe, ubrany w parę rozpiętych Levisów. Jego długie brązowe włosy były swobodnie rozpuszczone i przykrywały nagie ramiona. W Maggie obok zmęczenia pojawiło się pożądanie.

- Każdy dzień jest zły. Ale jak mówi Elise, gdy odbiera ode mnie pryzmaty, by je schować do sejfów „Góra dobre chłopaki”- Łowczyni wstała i zaczęła pozbywać się broni. Każda sztuka znajdowała swoje miejsce na jednym z haków wbitych w ścianę nad łóżkiem. Gdy odwróciła się na powrót do kochanka zobaczyła, że ten znajduje się tuż za nią i uśmiecha się szeroko.

- Co robiłeś na zewnątrz?- Spytała.- Wyleś do księżyca?

- Nie jestem wilkołakiem. Poza tym księżyc jest w nowiu, a nie w pełni- Uśmiechnął się jeszcze radośniej.- Demon we mnie lubi ciemne niebo. Zawsze ożywia się podczaj tej fazy księżyca.

- Szczęściara ze mnie- Pozwoliła mu zdjąć z siebie ubrania. Pozwalała mu zrzucić z siebie zmęczenie. Pozwalała mu powoli doprowadzać się do wrzenia.- Rozmawiałeś z Meeleną?

- Nadal ani słowa od niej- Powiedział, pochylając się do jej szyi i skubiąc ją wargami.- Niedługo się odezwie. Nie martw się.

- Jesteś tutaj już od tygodnia. Myślisz, że jestem w końcu gotowa do usłyszenia o nadchodzącej zagładzie?

- Tak.

Uniósł jej piersi dłońmi i polizał brodawki. Zamruczała jak pieszczonego kota i wplotła palce w jego ciemne włosy. Otoczył ustami jeden z napiętych pąków i possał go lekko, po czym odsunął ją od siebie delikatnie.

- Hej!- Zaprotestowała.- Jeszcze nie skończyłeś.

Popchnął ją na łóżko, i Maggie roześmiała się, uroczo oszołomiona nagłością jego ruchu. Raphael otworzył szufladę nocnej szafki. Wyciągnął z nich parę czarnych skórzanych majtek, do których przytwierdzony był piętnastocentymetrowy dildo.

- Zechcesz mi powiedzieć co to jest?- Spytał.

- Ty podstępny draniu! Tylko dlatego, że się ze mną pieprzysz, nie znaczy, że masz prawo grzebać w moich rzeczach.

- Oczywiście, że mam- Ponownie sięgnął do szuflady i wyjął niewielkie posrebrzane prostokątne pudełeczko.- Zabawne jest- Kontynuował jakby nigdy nic.- Że gdy naciśniesz ten przycisk i włożysz te majtki, zaczynają one wibrować dokładnie w miejscu, gdzie jest lechtaczka.

- Nigdy ich nie użyłam- Zaczęła wyjaśniać.- To była tylko rozpaczliwa próba...- Zaciśnęła mocno wargi, urywając w pół słowa. Dlaczego miała przyznać, że kupiła ten przeklęty przedmiot z nadzieją, że pewnego dnia Damian pozwoli jej przelecieć się?



Między nią i Raphaelem było dobrze. Ich seks był fantastyczny. Z każdym mijającym dniem coraz bardziej otwierała dla niego serce, coraz bardziej go akceptowała. Nadal jednak nie wyjaśnił jej skąd ją zna. Czemu uważa, że ją kocha. Nie miała wcale pewności czy to wszystko nie jest tylko kolejną głupią demoniczną sztuczką.

- Wydaje mi się, że duch Damiana zawsze będzie stał między nami-  
Westchnął pół-demon.- Co chwila pojawia się i znika. Zapewne nigdy się go nie pozbędziemy. I nie możemy udawać, że go nie kochasz. Udawać, że wcale go tu nie ma.

- Nie chcę cię ranić.

- To mała pociecha- Mruknął Raphael. Rzucił majtki na łóżko, po czym zsunął z siebie dżinsy i bokserki z uśmiechniętą buźką. Taki cwaniak, a nosił tego typu bieliznę... Za każdym razem ją to rozbawiało.

Mężczyzna sięgnął jeszcze raz do wnętrza szuflady , po czym ją zamknął.

- Będziemy ranić siebie nawzajem. Jesteśmy ludźmi. Cóż, głównie ludźmi. Upewnimy się, że miłość uleczy wszystkie rany. Tak długo jak miłość jest silniejsza, wszystko będzie z nami okay.

- Jesteś taki romantyczny- Przekomarzała się.- Moje serce z wrażenia zaczęło aż walić.

- Zamknij się.

Rzucił w nią niewielką tubką i dziewczyna zgrabnie ją złapała.- Krem nawilżający? Czemu mamy używać dildo jeśli możesz po prostu wyczarować drugiego penisa? Dwa prawdziwe członki są dużo zabawniejsze.

- Ponieważ użyjesz tego na mnie.

- CO?

- To po to to kupiłaś, prawda? By kogoś przelecieć. Ja chcę być tą osobą.

- Rafe, nie myślałam, że... uch, lubisz robić to w ten sposób.

- Nie jestem zainteresowany facetami. Co nie znaczy, że nigdy z żadnym nie uprawiałem seksu.

Szczęka Maggie opadła.- Dlaczego miałbyś spać z jakimś facetem jeśli tego nie lubisz?

- Kiedyś ci powiem.

Łowczyni przewróciła oczami.- Tak, wiem. Gdy nadejdzie odpowiedni moment. Cokolwiek- Odrzuciła maść na łóżko.- Nie będę pieprzyć cię w tyłek. Nie będzie ci się to podobało.

- Nakręcasz mnie- Odezwał się uwodzicielskim głosem.- Przez to jak wyglądasz. Jak pachniesz. Jak się poruszasz. Nie ekscytuje mnie pomysł penisa innego faceta we mnie, ale ty... Bogini, będę szczęśliwy mogąc pozwolić ci wejść we mnie. Przygotowałem się już odpowiednio- Dodał z pełnym zadowolenia uśmiechem.

- I znów wyskakujesz z tymi miłymi słowami- Wyszepiała.- Pocałuj mnie, Rafe. Potem zobaczymy.

Wczołgał się na łóżko i wziął ją w ramiona. Jego wargi muskały jej usta, uwodził je, dopóki nie wpuściła do środka jego języka. Wtedy wsunął go szybko do wilgotnego wnętrza ust, smakował ją, budził w niej coraz większą potrzebę. Sutki jej nabrzmiały, między udami zrobiło się wilgotno.

Pocałował ją tak, że nie mogła mu odmówić. Do jasnej cholery! Pomógł jej wsunąć na siebie dziwną bieliznę. Dał jej tubę z maścią. Otworzył małe srebrne pudełeczko i nacisnął guzik. Wibrator wszyty do wnętrza majtek zaczął działać, stymulując jej lechtaczkę. Poczwała szybko nadchodzący orgazm.

- WOW. Naprawdę wow... Hej, ustaw to na średni poziom, albo dojdę zbyt wcześnie.

- Naprawdę? Co za wstyd- Wychylił się do przodu i zaczął ssać na zmianę jej brodawki. Końcówki szybki zmieniły się w twarde, nabrzmiące guziczki. Czują jak przyjemność i ciepło schodzi niżej... prosto do...

- Raphael!- Doszła w głośnym okrzykiem, niezdolna się powstrzymać. Poczwała jak wypłynęła z niej wilgoć. Ciepła jeszcze przez dłuższą chwilę intensywnie otwierała się i zamykała.

Rafe uśmiechnął się.- Średni poziom, mówiłaś?

- Tak, dzięki za słuchanie mnie- Ale oddała mu uśmiech. Wyciągnęła mu z dłoni panel kontrolny i zmieniła ustawienia na niższe. Drgania zwolniły, ale nadal czwała przyjemne mrowienie między udami.

- Wstań- Rozkazała.- Chce cię wziąć przy ścianie.

W milczeniu zrobił to o co prosiła. Sturlał się z łóżka i podszedł do najbliższej ściany. Oparł się o nią. Podeszła do niego, oglądając go od stóp do głów. Był taki przystojny. Umięśniony i żyłasty, na sam jego widok ślinka napływała do ust.

Serce Maggie biło chaotycznie. Nigdy wcześniej nie używała tego typu zabawki. Nie zrobiła w zasadzie nic ponad kupno jej, a potem fantazjowanie jak używa jej na Damianie. Odkręciła tubkę i przesunęła paznokciami po obu pośladkach kochanka.

- Chcę byś bawił się swoim penisem- Powiedziała.- A jeśli nie będzie ci się podobało to co robię, po prostu powiedz stop.

- To nie jest mój pierwszy raz- Zaśmiał się.- Jestem dużym chłopcem. Poradzę sobie.

- Dlaczego nie zaczniesz sobie radzić ze swoim fiutem?

Łowczyni patrzyła jak Raphael opiera jedną dłoń o ścianę, a drugą zsuwa pomiędzy uda. Gdy tylko złapał dobry rytm, uklękła za nim, odłożyła tubkę z

maścią na bok, i obsypała pocałunkami skórę jego pośladków. Potem rozsunęła dwie półkule i przesunęła językiem wzdłuż szczeliny.

- Maggie!- Wyjęczał.- Do diabła! Och!- Łapał powietrze jak człowiek pozbawiony tlenu.

Polizala go jeszcze raz, po czym lekko ugryzła w lewą półkulę. Spiał mięśnie, ale nic nie powiedział.

- Nie przestawaj głaskać tego wielkiego, pięknego fiuta- Nakazała i podniosła się z podłogi. Wzięła żel i wysunęła go na palec. Powoli zaczęła nawilżać szczelinę jego odbytu. Poczula jak mięśnie zaciskają się na jej palcu, więc poczekała aż się zrelaksują. Potem wsunęła się jeszcze głębiej i dalej- aż cały jej palec wskazujący wniknął w niego. Wyciągnęła go... I znów wsunęła...

Wszechmocna Bogini! Już samo robienie tego sprawiało, że Maggie czuła się rozpalona. Wibracje w okolicach łechtaczki też były bardzo pomocne. Ciepło rozprzestrzeniało się po jej ciele. Zintensyfikowała rytm ruchów palca i usłyszała jak jej półdemon jęknął z przyjemności.

- Jak się czujesz, Rafe?

- Daj mi więcej- Zażądał.

Wyjęła dłoń i wycisnęła na nią połowę tubki. Nawilżając gumowego penisa, ustawiła się tuż za nim. Rozsunęła pośladki kochanka i zaczęła powoli wsuwać się w jego ciało.

Jak tylko wsunęła pierwszą połowę, weszła w niego głębie, aż cały dildo znalazł się w Raphaelu. Nacisk na jego ciało obudził więcej wibracji bielizny. Więcej przyjemności. Maggie czuła, jak wszystko w niej szykuje się do kolejnej eksplozji, wbrew jej woli. Cholera. Sapiąc, próbowała oddalić orgazm.

- Zaraz dojdę- Wyjęczała.- Pieprzenie cię w ten sposób sprawia, że jestem naprawdę napalona.

- Bierz mnie jak chcesz- Rozkazał surowym głosem.- Bo zaraz eksploduję.

Łowczyni rozsunęła jego pośladki i lekko wysunęła dildo. Potem weszła w niego ponownie. W kilka sekund znalazła dla siebie idealny rytm. Patrzenie jak sztuczny penis penetruje Raphaela było po prostu kurwa wspaniałe! Za każdym razem jak wchodziła w niego, mały wibrator uderzał w jej łechtaczkę. Zaciśnęła zęby. *Nie! Jeszcze nie teraz!*

Ale jej ciało miało niestety inne plany.

- Raphaelu... Och, dziecinko.. Dochodzę!- Nie próbowała zatrzymać już orgazmu. Straciła dech i wszystkie zmysły, gdy fale przelewały się przez nią. Krzyknęła z radości, ogłuszona przyjemnością.

Wsunęła w niego do końca dildo, po czym objęła go dłońmi i sięgnęła na przód jego ciała, po nabrzmiałego gorącego penisa. Chciała czuć jego ostatnie drgnięcia, chciała wiedzieć że doszedł dzięki niej. Dzięki temu co ona mu zrobiła.

Objęła dłońmi jego ręce, zgodnie poruszali nimi w dół i górę członka. Sekundę później drgnął, penis szarpnął się gwałtownie. Doszedł, rozpryskując spermę na ścianie, niczym malarz abstrakcjonista.

- Maggie- Jęknął.- Słodka Maggie.

Później, gdy udało im się dojść do siebie, wyczyścili ścianę i zabawki, poczym wzięli gorący prysznic. Nie trwało długo, gdy rzucili się na siebie pod prysznicem, głodni kolejnego seksualnego szaleństwa. Raphael wziął ją opartą o ścianę, jego gwałtowne pchnięcia i szeptane jej do ucha słowa, sprawiły że dziewczyna ponownie doszła.

- Mam zamiar spać do następnego wtorku- Wymruczała sennie, potykając się o fragment dywanu, gdy szła do łóżka. Rzuciła ręcznik bez troski na krzesło i wsunęła się pod kołdrę.- Rafe?

Stanął na środku pokoju, nagi, jego mokre włosy przyklejały się do skóry pleców. Był tak nieruchomy i cichy, że równie dobrze mógłby być wykuty z kamienia. I to jaki pomnik. Kobiety oddawałyby mu pokłony. Nazywały bogiem lub Mistrzem, chcąc tylko odrobiny jego dotyku, uśmiechu, spojrzenia.

A on chce mnie- Pomyślała sennie Maggie.

- Chodź do łóżka kochanie. Potrzebuję cię przytulić.

- Zostać tu- Rozkazał.

Nuta ostrzeżenia w głosie sprawiła, że łowczyni usiadła na łóżku.- Co jest?  
Odezwały się twoje demonie zmysły?

- Obiecuj mi, Maggie, że tutaj zostaniesz- Pobiegnął do drzwi i rzucił się je otworzyć.

- Nie obiecuje tego typu gówna- Zerwała się na równe nogi, chwyciła księżycowe ostrze i pobiegła za Raphaelem.

## CHAPTER...8

Maggie nie była w stanie go dogonić. Nie ulegało wątpliwości, że Raphael obok większej siły i możliwości transformacji, miał też demoniczną prędkość. Usłyszała przytłumiony pisk i uderzenie i ruszyła tak szybko, jak tylko pozwalały jej nogi.

Przebiegła marmurową podłogę i dopadła podwójnych drzwi, prowadzących do dużej jadalni. Skierowała się na tył pomieszczenia, gdzie wzdłuż ściany biegł bufet w wiśniowego drewna. Za blatem były drzwi. Otworzyła je i weszła do biało- srebrnej kuchni. Przeskanowała wzrokiem pomieszczenie. Nie było tu Raphaela. Za to wzmocnione drzwi do laboratorium w piwnicy stały szeroko otwarte. Kurwa! Elise zeszła na dół by zdeponować pryzmaty. Czy udało jej się wrócić na górę?

Warczenie i odgłosy walki dochodziły w piwnicy. Usłyszała dźwięk tłuczonego szkła i metalu przesuwanego po posadzce. Dziewczyna poczuła jak serce podnosi jej się do gardła. Co się tam na dole działo, do cholery?

Biorąc po dwa schody naraz, Maggie zbiegła na dół i znalazła się w pomieszczeniu które wyglądało jak rodzinna bawialnia. Stół do bilarda, tarcza z lotkami, półki zastawione gramami i książkami, a także duży telewizor, odtwarzacz DVD i konsola do gier. Idealne miejsce do rozerwania się. Tak naprawdę była to fałszywa fasada, którą zaprojektowała razem z Damianem. Jeśli ktoś przypadkowo zawędrowałby na dół, nie znalazłby nic niezwykłego. Chyba, że wiedziałby gdzie szukać.

Maggie przeszła przez pokój i dotarła do przeciwległej ściany. Były w nich ukryte drzwi, teraz otwarte. Zwykle w tym momencie powinno palić się światło nad drzwiami, ale tym razem było ciemno. I strasznie.

Dziesięć kroków niewielkim korytarzem i docierało się do drzwi do laboratorium. One też były tytanowe, zabezpieczone nie tylko potrójnymi zabezpieczeniami, ale i pobłogosławione przez samą Meelenę. Jedyne osoby, które wiedziały jak dostać się do środka to była Maggie i Elise.

Spokój, który normalnie panował tutaj, został zakłócony przez krzyki i dźwięk tłuczonych przedmiotów. Z mocno bijącym serce, z księżycowym sztyletem w pogotowiu, Maggie weszła do laboratorium.

I zamarła.

Większość oświetlenia pomieszczenia zostało zniszczone, nieliczne lampy migotały, dając upiorny błysk. Betonowa podłoga lśniła i łowczyni zdała sobie sprawę, że wysypana jest rozbitym szkłem. Ktoś celowo potłukł żarówki. Zniszczył specjalne światła raniące demony.

Niemożliwe. Jak jakikolwiek demon mógł się uwolnić w laboratorium?

Dziewczyna wbiegła głębiej do rozległego pomieszczenia, ignorowała drobiny szkła boleśnie wbijające się w skórę stóp. Stoły były powywracane. Szafki z aktami wybebeszone. Przedmioty, paranormalne i te normalne, zaśmiecały podłogę. Spinacze i zszywki. Uroki i pryzmaty. Porwane kartki z wynikami badań i luźne strony wyrwane z antycznych ksiąg. Skrytka na pryzmaty była szeroko otwarta. Była duża, miała powierzchnie dwóch cadillaców zaparkowanych równolegle. Z sercem ściśniętym lękiem, Maggie weszła do środka.

Światło tutaj też zostało zniszczone, czuła szkło pod stopami. Cholera. Więcej połamanych żarówek.

- Rafe?- Zawołała cicho.- Jesteś tutaj?



Usłyszała triumfalny ryk. Ostrzeżona zawczasu padła na ziemię i od turlała się na bok. Nadal kuciała, z nożem w pogotowiu, gdy w drzwiach pojawiła się Elise. Kobieta miała skórę koloru kamienia, lśniące czarne oczy, błyszczące od przytłumionego światła z laboratorium. Opętana. *Kurwa, kurwa, kurwa*. Elise uśmiechnęła się, usta jej krwawiły, paznokcie miała wydłużone i żółte.

Maggie struchlała. *Co powinnam zrobić? To przecież Elise..*

- Wypierdalaj z mojej przyjaciółki!- Warknęła.

- Zmuś mnie- Powiedziało to coś w jej asystentce, wykrzywiając usta opętanej kobiety w strasznym uśmiechu. Więcej krwi pociekło po jej brodzie.

- Przestać ją dręczyć!

Elise machnęła w jej stronę ręką zakończoną ostrymi pazurami. Wypadły z pomieszczenia na pryzmaty.

Łowczynie odskoczyła. Nie może zabić Elise, by pozbyć się demona. Strach o przyjaciółkę obudził w jej sercu lęk o inną, drogą jej osobę, gdzie on był?- Raphaelu?

- Tu- Powiedział, i pojawił się utykając z tylnej części laboratorium.

- Dobrze się czujesz?- Spytała ukochanego, nie odrywając wzroku od demona.

- Jestem trochę podrapany, to wszystko. Cokolwiek to jest, ma moc potrzebną do otwarcia pryzmatów. Nie wiem ile zdążył zniszczyć, zanim się pojawiłem.

- Nie!- Krzyknęła Maggie.- To niemożliwe!

- Czyżby?- Spytał ironicznie demon.- Chodź do mnie, Margaret. Chodź do mnie, tak jak przysła twoja matka. Tak jak przyszedł twój ojciec. Kocham rodzinę Mortis. Jestem z rodziny Mortis.

Strach wbił się w łowczynię jak lodowate kolce. Demony były kłamcami. Pięknymi kłamcami. A to co ten jeden mówił przerażało ją i wkurzało na równi.

- Krew demona- Syczało to coś, zbliżając się bliżej.- Urodzony demon.

- Pierdolisz. I do tego jesteś tchórzem. Ukrywasz się w ciele bezbronnej kobiety, bym nie mogła skopać ci tyłka.

- Wygnaj mnie z niej, łowczyni demonów- podpuszczał głos.- Użyj swoich cudownych zdolności, aby ocalić swoją przyjaciółkę.

To coś znów pochyliło się w stronę nagiej łowczyni, gdy ta odskoczyła, poczuła że pazury przejechały po jej ramieniu. Ale mimo to udało jej się uciec. Wtedy usłyszała, że Rafe znów atakuje i jakiś brzęk. Patrząc przez ramię, dostrzegła że Raphael powalił Elise na podłogę i że przepychają się między sobą.

- Wygnać ciebie?- Mruczała Maggie.- Możesz założyć się o swój tyłek, że cię wyrzucę z jej ciała.

Gdy Rafe walczył z Elise, dziewczyna rozłożyła sztylet i pchnęła części na boki. Uchwyty kliknęły, a ostrza połączyły się na końcach. Powstał w ten sposób okrąg z pentagramem w środku. Na brzegach powstały cztery równoległe otwory. Wsunęła palce wskazujące w górne dziury, i kciuki- w dolne.

Odwróciła się.- Rafe! Przesuń się!

Jej kochanek poderwał się i odskoczył w tył. Gdy był już poza polem rażenia, Maggie wykrzyczała słowa zaklęcia.

- Bogini powstaje, jej wrogowie są rozproszeni, i ci,którzy jej nienawidzą, uciekają przed nią. Jak dym ulatuje wysoko, tak i siły Jej unoszą się coraz wyżej i wyżej. Wróg topnieje pod siłą jej mocy niczym wosk od ognia. A wszystko to w imię Bogini.

Błyskawice światła emanowały z okrągłego talizmanu księżycowego i oświetlały Elise. Demon zawył, ale nie z bólu, tylko ze śmiechu. Maggie podbiegła do przodu, opromieniając przeciwnika światłem Bogini. Ale coś było nie tak. Demon nie powinien być w stanie wytrzymać modlitwy-zaklęcia, światła i siły magicznego przedmiotu.

Nie poddając się, spróbowała ponownie.

- Odpychamy cię od nas, czym być nie był, nieczysty duchu, cała szatańska potęga, wy wszyscy niechciani piekielni najeźdźcy, wszystkie złe legiony, zastępy i sekty. W imię mocy naszego Boga i Bogini, wynoście się z ziemi, zniknijcie całkiem z naszego planu. Na moce Boga i Bogini, niech tak się stanie!

Elise poderwała się na równe nogi, jakby włączył się w niej nowy generator i nagle szarpnęła się do przodu. Odwróciła się twarzą do Maggie i oderwała rękawy od swojej białej, jedwabnej koszuli. Demon zaśmiał się okrutnie. Twarz Elise wyglądała na coraz bardziej rozsypującą się. Pękała. Pasy ciała zwisały z okolic ust i policzków, czarna krew kapiała na ziemię, a dłonie opętanej wrywały kolejne kępy włosów. Dusza łowczyni załkała. On zabijaj jej przyjaciółkę, do cholery!

- Czy to najlepsze na co cie stać?- Drażnił ją demon.

Maggie ugryzła się we wnętrze policzka. Sukinsyn! Miał zamiar zmusić ją do recytacji pełnego katolickiego obrzędu. Używając kręgu z księżycowego ostrza, zrobiła znak krzyża i krzyknęła.

- Te Exorcizo, omnis spiritus immunde, In Nomine Dei omnipotentis Patris, et In Nomine JesuChristi ejus Filii, et Judicis Domini nostri, et Spiritus Sancti w virtute, descedas ut ab hocplasmate Dei, Elise, quod ad Dominus noster Templum sanctum suum vocare est dignatus , utfiat Templum Dei vivi, et Spiritus Sanctus w habitet eo. Za eundem Christum Dominumnostrum, qui est judicare vivos venturus mortuos et, et saeculum za ignem.

- Co to było?- Spytał demon znudzony głosem.- Czy nie słyszałaś, że łacina do martwy język? Wiesz, tak samo jak twoja rodzina i przyjaciele.

Maggie ociekała potem, próbując zdusić rodzący się w niej strach w zarodku. Nigdy nie widziała demona, który oparłby się sile dobrego ducha. Zdrętwiałym dłońmi wykonała jeszcze raz znak krzyża.

- Wypędzam cię duchu nieczysty, w imię Boga Ojca Wszechmogącego, w imię Jezusa Chrystusa, Syna Jego Jednorodzonego, Pana naszego i sędziego i w imię Ducha Świętego. Nakazuje ci opuścić ciało Elise, którą Pan nasz stworzył na swój obraz i podobieństwo, i w której ciele Duch Święty znalazł swą świątynię. Przez Chrystusa, Pana naszego, który przyjdzie osądzić żywych i umarłych. Precz!

Elise przewróciła oczami.- Tłumaczenia łaciny również na mnie nie działają. Co jeszcze zrobisz Maggie Mortis?

- Musisz ją zabić- Krzyknął Rafe.- Żaden demon nie jest w stanie zamieszkiwać martwego ciała.

- Żaden demon nie może oprzeć się egzorcyzmom, ale temu to się udało.

- Maggie, nie masz wyboru- Perswadował jej ranny ukochany, jego głos brzmiał słabo i lekko.

- Nie mam zamiaru zabijać Elise. Drań zabrał już ode mnie wszystko i wszystkich- Zaciśnęła zęby i wbiła wzrok w zakrwawione ciało przyjaciółki, uśmiechające się złośliwie.- Czyż nie tak, Abatu?

**Z pamiętnika Maggie Mortis.**

*Miłość jest siłą i słabością. Sprawia, że jesteś silny, sprawia, że jesteś bezbronny, sprawia, że się poświęcasz. Mój ojciec kochał moją matkę. Kochał nas obie. I zawsze czuł się winny z powodu tego co jej się stało. Jakby to była jego wina, że demon posiadał jej ciało. Nigdy nie myślałam jak doszło do tego, że stał się specjalista od polowań na demony. Zawsze wierzyłam, że to Otherworld nas uratował. Pomógł nam. Ale są chwile... Cóż, sama już nie wiem. Tata nie opisywał wszystkiego w swoich dziennikach. I oto została sama, z moją miłością do niego, moim smutkiem... Z całą masą pytań bez odpowiedzi...*

## CHAPTER...9

Elise klasnęła w dłonie.

- Punkt dla Maggie- Położyła dłonie na biodrach i lekko dygnęła.- Jestem Abatu. Król demonów. Morderca rodziny Mortis. Zastanawiałaś się, który z nas zdobył skórę twojego ojca, prawda? To byłem ja. Wróciłem z małą wizytą. Chciałem nadrobić zaległości, zobaczyć co u was słychać od czasu, gdy zabiłem twoją matkę.

Gniew i złość przepłynęły przez Maggie. Demon, który zabił jej matkę to ten sam dupek, który wyrwał serce jej ojcu i rzucił je na podłogę obok jego ciała. Tata był wtedy w starym laboratorium, chroniony przez modlitwy, zaklęcia i uroki... Ale Abatu udało się dostać do niego i go zamordować.

- Maggie- Zawołał Raphael, wdzierając się do jej myśli.- Przykro mi, kochanie. Tam bardzo mi przykro. Ale trzeba ją zabić!

Łzy spływały z oczu Maggie, gdy rozkładała metalowy okrąg i na powrót zmieniała go w sztylet. Elise była jej ostatnią nicią, łączącą ją z człowieczeństwem. Do tej pory z ręki demona Abatu straciła wszystkich, których kochała. I on się z tego teraz cieszył, śliski skurwiel. On żerował na ludzkiej słabości, jaką była miłość. Użył teraz ciała Elise, by zabić łowczynię. A potem zabije w końcu i ludzką skorupę, w której się ukrywał.

- Po co ten pośpiech?- Zapytała, przyjmując pozycję do ataku, trzymając kosę w pogotowiu.- Dlaczego tak zależy ci na całkowitym wyplenieniu rodu Mortis?

- Kiedy próbujesz władać nad ziemią i Otherworldem nie jest dobrze zostawiać przy życiu spadkobierców. Nawet nieśmiertelnego można pozbawić tronu- Elise złożyła razem dłonie. Czerwone światło zawirowało pomiędzy palcami.

Piekielny ogień poleciał w jej stronę, ale Maggie odbiła go księżycową kosą. Ogień zmienił się w popiół, a w powietrzu pojawił się zapach siarki. - Nie ma kurwa mowy, żebym w jakikolwiek sposób, była z tobą spokrewniona.

- Tak- Elise przewróciła oczami.- Tak jak nie ma kurwa mowy, żebyś była w stanie pieprzyć się z demonem. Ale dajesz się jebać Raphaelowi, prawda?

Dobra, to było bardzo nieskie. I sama sugestia jeszcze mocniej wkurzyła łowczynię. Gdy Elise posłała w jej stronę kolejną kulę piekielnego ognia, Maggie odbiła ją z powrotem. Zatrzymała się na milimetry od twarzy asystentki, a Abatu pozwolił jej unosić się na tyle długo, by żar stopił skórę starszej kobiety. Mdlący zapach spalonego ciała wywrócił żołądek Maggie do góry nogami.

- Ranisz ją- Powiedział demon.- Zabijasz ją milimetr po milimetrze.

- Pozbądź się jej! Walcz w swojej prawdziwej postaci.

- He he. Wiesz, że demony nie mogą manifestować swojej obecności inaczej niż poprzez posiadanie ludzkiego ciała.

- Dobrze wiedzieć, że jakieś zasady odnoszą się do was.

- Co się dzieje złego, Mags? Niesmaczny jest ci pomysł, że masz w sobie krew demona? Jest dobrze, gdy pieprzysz jednego z tego gatunku, ale niedobrze, gdy okazuje się że sama jesteś jedną z nas? Jakie to zakłamanie.

Abatu prowokował ją, by popełniła błąd. Wiedziała o tym, nawet gdy podchodziła do Elise i robiła jej na piersi znak krzyża i próbowała zmusić drania do zniknięcia. Ostrze cięło, spaliło skórę, ale nie podziałało. I Abatu chciał ją mieć blisko. Dostał co chciał...

W następnej chwili Maggie leżała na ziemi, w plecy wbijało jej się potłuczone szkło, zaś Elise leżała na niej. Łowczyni przyłożyła przyjaciółce ostrze do szyi. *Dalej- Szepnął jakiś melodyjny głos w jej głowie.- Skończ jej cierpienie. Skończ swoją niedolę.*

- Nie- Byłoby głupotą odrzucać sztylet. Ścisnęła więc go dalej kurczowo w dłoni.- Wyjdź z niej, och ojciec zła. Rozkazuje ci!

Oczy Elise zamigotały, usta zacisnęły się.- *Co do... ? Czemu te proste słowa miałyby tak wpłynąć na Abatu?... Och, wiem. Słowo ojciec. Przyznanie i przypomnienie, że jestem z jego krwi. Czy to była prawda? Czy moja rodzina na prawdę pochodziła od demona Abatu?*

- Jeśli zastanawia cię, czemu twój chłopak nie przybył ci jeszcze na ratunek- Warknęła asystentka.- To dlatego, że ma poważną ranę na piersi. Wykrwawia się właśnie na śmierć. Więc... Znaczy to, że mam Elise, którą kochasz, i Raphaela, którego prawie kochasz, i ciebie, której nikt nie kocha.

- Zejdź z niej!- Rozległ się okrzyk Raphaela. Ciało przyszpilające łowczynię do podłogi zostało uniesione, jakby ważyło tyle co piórko. Poleciało na półkę z książkami. Ciężkie tomy opadły na oszołomioną opętaną kobietę.

- Wszechmocna Bogini- Wymruczała Maggie, gdy Rafe pomagał podnosić jej się na nogi.- Jesteś...

- Paskudny? Brzydki? Nieczysty?

- Całkiem fajny- Dokończyła wypowiedź.- Będziemy musieli przebadać tą stronę twojej osobowości jak, no wiesz, przeżyjemy.



Jego czarne oczy zamigotały zdziwieniem. Do diabła, ona sama była zdumiona. Ale on był, cóż, całkiem gorący. A ona nigdy wcześniej nie robiła tego z demonem eee demonem. Raphael miał teraz ponad dwa metry wzrostu i skórę koloru szarych, zamkowych murów. Nie miał żadnego owłosienia, ale za to ile miał mięśni.. Och... Bogini, jaki był napakowany. Jego twarz nie zmieniła się za bardzo, jedyna różnica polegała na zmianie koloru oczu na czarne i stracie włosów. Poza tym wyrosły mu potężne, ciemne skrzydła i ostre, długie szpony. Wyglądał bardziej jak gargulec, niż jak demon. Nigdy nie widziała niczego podobnego do niego.

- Nie mogę uwierzyć, że myślisz w tym momencie o seksie-  
Skomentował.

- Kto powiedział, że o nim myślę?

Jednym ze szponów dotknął jej twardego, napiętego sutka. Drugą łapę wsunął między jej uda i przesunął palcem po jej wargach sromowych. Pokazał jej po chwili wilgotny szary palec i uśmiechnął się diabolicznie. *Wow. To jest straszny uśmiech.*

- Dobra, więc myślę o seksie. Daj z tym spokój na razie. Czemu nie wykrwawiasz się na śmierć?

- Szybko się leczę.

- Nie żartuj- Maggie spojrzała na Elise. Kobieta nadal leżała przygnieciona książkami.- Co z nią zrobimy? I z Abatu?

- Seks pomaga mi lepiej myśleć.

- Raphaelu...

Wzruszył ramionami.- Co chcesz zrobić z Elise?

Zanim zdążyła mu odpowiedzieć, obiekt ich rozmowy poderwał się do góry. Książki rozleciały się na wszystkie strony i gryzący zapach siarki

wypełnił pokój. Sekretarka lewitowała nad podłogą. Jej oczy świeciły się na czerwono.

- Żegnaj, córko- Krzyknęła. Fala czerwonych płomieni wypłynęła z ciała Elise i przemieszczała się w stronę kochanków.

Maggie poczuła gorąco emanujące od piekielnego ognia i czuła jak zło próbuje wyssać z niej duszę. Upadła na podłogę, próbując wyszeptać słowa ochronnej modlitwy, ale jej zdolność do myślenia zanikła. Płuca wypełniły jej się dymem, a cała skóra piekła.

- Ja... Wymazuję... ciebie, ojczel!

- Zamknij się!- Krzyknął demon. Powietrze skrzyło od wzbierającej, kolejnej fali ognia. Kontury ciała Elise płonęły, gdy szykowała się do następnego ataku.

- Odrzucamy cię od nas, Abatu, mój ojczel, mój przodku- Kontynuowała ochryplym głosem łowczyni.- W imię naszego Boga i Bogini, odpycham cię z mojego ciała, z mojej własnej krwi. Wymazuję cię, twórco rodziny Mortis!

- Niiieeeeeeeeeee!

Czerwona mgła zaczęła wylewać się z ust i oczu Elise. Boom! Piekielny ogień poleciał w stronę pokoju, ale tym razem nie uczynił Maggie żadnej krzywdy. Jednak płomienie szybko pożerały całe laboratorium, wszystko stawało w ogniu. W tle migotania i trzeszczenia żywo było słychać powoli słabnąc wrzaski Abatu. Maggie i Rafe rzucili się w stronę Elise. Kobieta miała otwarte oczy. Łowczyni poczuła jak coś staje jej w gardle. Zbyt często widziała tego typu widok. Przyjaciółka umierała. Pochyliła się do niej nisko i przytuliła dłoń do poobijanego i posiniaczonego policzka zakrwawionej kobiety.

- Wydostaniemy cię stąd. Zabierzemy cię do Ortherworldu. Meelena może...

Elise potrzęsnęła słabo głową.- Nie. Muszę coś ci powiedzieć- Spojrzała na młodą wojowniczkę swoim empatycznym spojrzeniem.- Jesteś kochana.

Jej ciało zwiotczało, wzrok zmętniał. Łkając, Maggie zamknęła powieki przyjaciółki.

- Chodź kochanie- Cicho odezwał się Raphael. Wziął ją w ten sam sposób, w jaki troskliwy ojciec bierze ranne dziecko. Objął ją ramionami, by ustrzec przez ogniem. I zabrał ją z dala od Elise, z dala od laboratorium, z dala od życia jakie do tej pory znała.

## CHAPTER...10

### **Tydzień później ...**

- Jesteś pewna?- Zapytała Meelena. Wysoka, szczupłą blondynka ubrana w białą suknię miała na długich do pasa włosach diadem. Jak zawsze była boso. Meelena lubiła czuć ziemię pod stopami, kochała utrzymywać bezpośrednią więź z naturą.

- Tak- Odpowiedziała jej Maggie.- Zebraliśmy wszystko, co mogliśmy zabrać z domu. Kopię notatek ojca trzymałam w innym miejscu, więc nie przepadły. Abatu otworzył niemal połowę moich pryzmatów, nie wiem do tej pory jak mu to się udało. Te, których nie dostał, ukryliśmy w bezpiecznym miejscu. Ale musimy zbudować nową maszynę, by je przechowywać- łowczyni przeniosła wzrok na zrujnowaną posiadłość. Na jej skraju stał Raphael. Musiał wspominać Damiana. Nie tylko D. nie żył, ale wszystko co ukochał, dom, Elise, laboratorium, wszystko zostało zniszczone.- Nic nie powinno zostać tutaj nigdy zbudowane.

- Bardzo dobrze. Wysoka Rada usunie wszelkie ślady po tym domu, wypełni piwnice i obłoży to miejsce zaklęciami. Ludzie będą je ignorować, a Otherworld- unikać. Tyle przynajmniej możemy zrobić dla naszego Strażnika.

- Dzięki, Mel.

- Nie nazywaj mnie Mel- Upomniała ją Kapłanka, tonem sugerującym zirytowanie iż musi często powtarzać tą frazę.- A co z Raphaelem? On nie jest Strażnikiem.

- A czym jest?

- To jego sprawa, by cię uświadomić.

Maggie przewróciła oczami.- Myślę, że go na trochę zatrzymam w okolicy.

- Dopóki nie minie czas waszej umowy?

Zdziwiona, wróciła spojrzeniem do bosonogiej kobiety.- Skąd o tym wiesz?

Meelena wzruszyła tylko ramionami.

- Zresztą, być może dobrze że zostanie z tobą. Zrobił to, czego nie udało się zrobić żadnemu innemu z twoich Strażników, nawet twojemu ojcu.

- Nie umarł?

- Ochronił cię.

Maggie pamiętała, jak Rafe wyniósł ją z płonącego budynku i zabrał ją do Otherworldu, by tam opatrzono jej rany. - Tak. Zrobił to. Tym razem.

- Jak cynicznie. Niepokoisz się Abatu. Ale znajdziemy go i schwytamy. Nie tylko dla was, ale dla każdej dobrej duszy.

- On szykuje się do wojny. I wzmacnia swoją moc, w sposób o jakim nawet nie myślałam że jest możliwy. Jeśli szybko nie złapiemy tego dupka, zrobi on dużo zamieszania w obu światach.

- To co mówisz to prawda, ale dzisiaj nie powinniśmy się tym martwić- Meelana objęła dłońmi policzki łowczyni i złożyła na jej czole pocałunek.

Uczucie spokoju spłynęło na ranną. Błogosławieństwo od potężnej i mądrej kobiety- wow.- Jesteś wiele warta, córko. Przyjmij ten dar i zaakceptuj to.

- Co to do diabła znaczy?

W stylu typowym dla Kapłanki, Meelena zniknęła, obdarzając łowczynię na koniec zagadkowym uśmiechem... I całą masą pytań bez odpowiedzi.

- Dobra- Prychnęła Maggie niezwykle zirytowana. Rozdrażnienie zniknęło, gdy dołączyła do Raphaela. Splotła swoje palce z jego. Był to zwykły gest miłości, którego nie dzieliła z żadnym wcześniejszym kochankiem. Idea bycia zakochanym obojgiem wstrząsała i ich przerażała. To co czuła do półdemona, było całkowicie nowe i niepodobne do uczuć w stosunku do kogokolwiek- nawet do Damiana. D. był tylko fantazją. Teraz to rozumiała. Łatwiej było tęsknić do kogoś, kto nie był dla niej żadnym ryzykiem, niż zaryzykować z kimś innym...

- Nie jesteś Strażnikiem.

Spojrzał na nią z góry.- Nie.

- I to czyni cię...?

Pocałował ją i poczuła jak budzi się w niej pożądanie. Złamała jego zaklęcie, odrywając od niego wargi i dosuwając się.- Nie masz zamiaru mi tego powiedzieć, prawda?

- Jeszcze nie teraz.

- A powiesz mi kiedyś skąd mnie znasz? Czemu myślisz, że mnie kochasz?

- Nie sędzę... Ja wiem- Jego spojrzenie śmignęło w stronę domu brata, a potem wróciło do niej.- Damian naprawdę cię lubił, Maggie. I był dobrym

Strażnikiem. Ale... - Rafe westchnął.- Kiedy zaczął ci pozwalać podglądać się, gdy uprawiał seks ze swoimi kochankami?

Maggie poczuła ciepło na policzkach. Nadal przeszkadzało jej, że półdemon wiedział o jej podglądactwie. Nie powinien o tym wiedzieć. Ale ona nie była kłamcą- nie oszukiwała, ani siebie, ani innych osób. Lubiła obserwować jak inni ludzie dawali sobie nawzajem przyjemność.

- Jakiś rok temu.

- Wtedy on zaczął mi wysyłać mi DVD.

- Wysyłał ci nagrania swoich zmagania z kochankami?

- Nie... Nagrania ciebie, w sekretnym pokoju.

Kolory odpłynęły z jej twarzy.- On mnie nagrywał?

- Powiedział, że cię polubię- Mężczyzna uśmiechnął się, ale nadal patrzył ostrożnie.- Miał rację. Polubiłem cię. Chciał byśmy się spotkali. Byśmy zobaczyli co moglibyśmy razem mieć.

Dziewczyna nadal próbowała pojąć, że Damian ją filmował. Nigdy nie mówił jej o swoim bracie. Przez pięć pieprzonych lat nie powiedział słowa na ten temat. Ale potajemnie nagrywał ją, gdy się masturbowała, krzyczała jego imię, słuchała i obserwowała go... i wysyłał udokumentowane chwile jej wstydu własnemu bratu.

-Drań bez serca- Łzy zaszkliły się w jej oczach, ale zamrugła powiekami by je odgonić. Dość już łez wylała dla Damiana.- Czemu nie skorzystałaś z jego propozycji? Czemu nie spotkałaś się ze mną?

- Byłaś w nim zakochana- Poglaskał kobiecy policzek grzbietem dłoni.- Jesteś piękna, Maggie. Obserwowanie jak się dotykasz, widzieć tęsknotę i miłość w twoim spojrzeniu... Nie chciałem ci tego odbierać- Pokręcił głową nad własnymi słowami.- Nie. To nie prawda. Nie chciałem widzieć twojego

odrzućenia. Wiedziałem, że nie spojrzysz na mnie tak jak patrzyłaś na mojego brata...

- A gdy umarł...?

- Nie miałem wyboru. Meelena mnie przysłała. I chciałem cię wtedy już tak mocno, że zmieniłem się nawet w Damiana, by móc cię mieć.

Przepłynął przez nią smutek. Zraniła go. Zraniła bardzo mocno. Ale nadal stał obok niej, biorąc wszystko co mu dawała, ponieważ wierzył, że ją kocha.

- To takie patetyczne. Ja chciałam Damiana, ty chciałeś mnie, i oto jesteśmy tutaj... Błędne koło...

Pocałował ją ponownie. Mocno, szaleńczo. Aż rozplynęła się w jego ramionach. Aż znów się rozpalila. Aż pozostała zupełnie bez tchu.

- Raphaelu- Tchnęła w jego usta.- Co ja mam z tobą zrobić?

Uśmiechnął się diabelsko.

- Coś wymyślę.

*Koniec*



*Wkrótce drugi tom przygód  
Maggie i Raphaela*